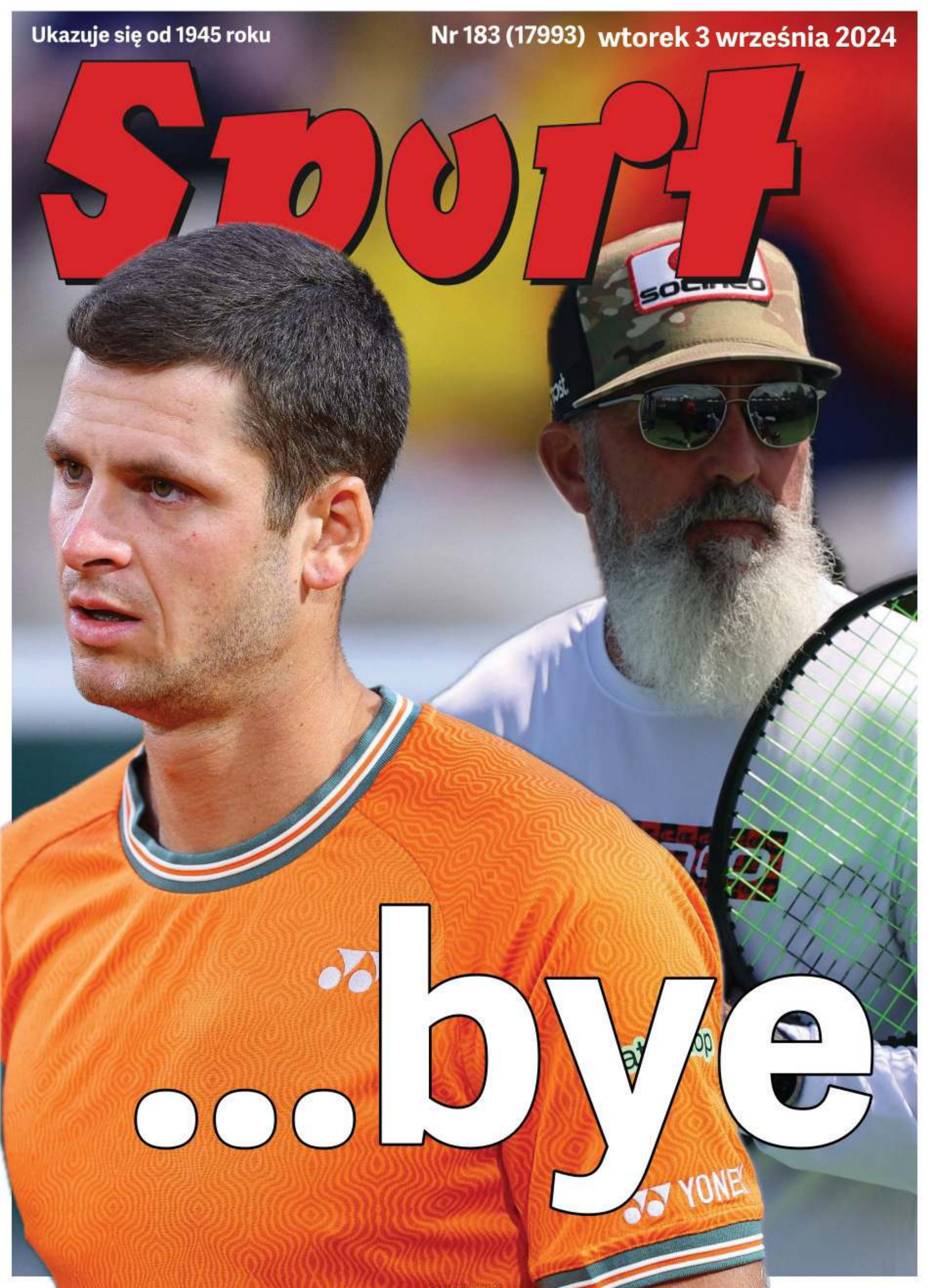
Ukazuje się od 1945 roku

Nr 183 (17993) wtorek 3 września 2024

Sport



...bye

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Długie czekanie

Zaczyna się trzeci bój selekcjonera Michała Probierza. Z pierwszych dwóch zadań jedno wykonał, ale w drugim nie poszło jak oczekiwał. Kiedy obejmował reprezentację - 20 września minie dokładnie rok - za zadanie miał wprowadzenie naszego zespołu narodowego do mistrzostw Europy. Udało się, ale okrężną drogą, bo przez baraże. Na Euro 2024 awansowaliśmy jako ostatni z 24 finalistów, a jako pierwsi pożegnaliśmy się z imprezą. Zresztą podobnie było ze Szkotami, naszym pierwszym rywalem w Lidze Narodów.

Właśnie UEFA Nations League to trzeci bój selekcjonera Probierza i jego wybrańców. Cel jest jasny. W elicie jesteśmy od początku i chcemy, żeby tak było dalej. Zadanie minimum to zajęcie w naszej grupie trzeciego miejsca, ale oczywiście marzy się nam, żebyśmy nie tylko powalczyli o to, żeby w niej pozostać na kolejną edycję, ale żeby powalczyć o coś więcej. Faworytem na pewno nie jesteśmy, ale turniej w Niemczech pokazał, że można z dobrym skutkiem powalczyć z możniejszymi. Portugalia w grupie przegrała przecież z Gruzją. Chorwacja, która rok temu w finale Ligi Narodów przegrała z Hiszpanią, podobnie jak Polska i Szkocja - nie wyszła z grupy, w której zremisowała m.in. z Albanią. To nie są przeciwnicy, z którymi nie można sobie poradzić. Można, ale trzeba wyjść na boisko z odpowiednim nastawieniem.

Nadal bazować będziemy na rutyniarzach, jak Zieliński, Lewandowski, ale liczymy też na innych. Wszyscy muszą ciągnąć wózek razem. Do kadry wracają nieobecni podczas Euro Kamiński, Piątkowski czy Wieteska. Są też napastnicy strzelający w nowym sezonie kolejne bramki. To powinny być nasze atuty w czwartkowej rywalizacji na Hampden Park.

Jasne, Szkoci mają atuty. Nie tylko w postaci kibiców, którzy - jeżeliby oceniać ich podczas Euro, a byłem świadkiem wsparcia „Tartan Army" dla swojej reprezentacji - byliby w ścisłej czołówce. Mają kilku solidnych graczy z błyskotliwym Scottem McTomminayem, który z Manchesteru United przeniósł się właśnie do Napoli, ale mimo wszystko więcej atutów piłkarskich jest po naszej stronie.

W ostatniej jak dotychczas grze ze Szkotami na ich terenie zremisowaliśmy 1:1. Było to w marcu 2022 roku. Kadra pod wodzą Czesława Michniewicza szykowała się do decydującego barażowego meczu o finał mistrzostw świata w Katarze ze Szwecją na Stadionie Śląskim. Michniewicz debiutował wtedy zresztą jako selekcjoner. W próbie generalnej zremisowaliśmy 1:1, a bramkę dla nas już w doliczonym czasie z jedenastki zdobył Krzysztof Piątek. Łatwo nie było, ale jednak nie przegraliśmy.

Czy teraz taki wynik nas zadowoli? Biorąc pod uwagę, że od 2001 roku zagraliśmy ze sobą pięć spotkań i... ani razu nie wygraliśmy, to... tak. Cztery z nich zakończyły się remisami, a raz Wyspiarze pokonali nas 1:0 na naszym terenie. Było to w 2014 roku w Warszawie. Pozostałe cztery spotkania kończyły się remisami, a w dwóch z nich bramki wyrównujące zdobywaliśmy już w doliczonym czasie, jak Piątek przed 2,5 laty oraz Lewandowski, który gola na 2:2 w meczu eliminacji ME w 2015 roku, także na Hampden Park, zdobył w czwartej minucie doliczonego czasu.

Kiedy ostatni raz pokonaliśmy Szkotów? Dawno, dawno temu, bo 28 maja 1980 roku, kiedy w Poznaniu wygraliśmy 1:0, a zwycięskiego gola strzelił Zbigniew Boniek. Pora żeby przypomnieć sobie jak wygrywać z zawsze walecznymi Szkotami!

Był zły na Szczęsnego

Bramkarskie tematy zdominowały pytania, na które podczas konferencji prasowej odpowiadali selekcjoner Michał Probierz oraz kapitan Robert Lewandowski.

POWOŁANIA REPREZENTACJI POLSKI NA WRZEŚNIOWE ZGRUPOWANIE

■ **BRAMKARZE**: Marcin Bułka (OGC Nice), Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos), Bartosz Mrozek (Lech Poznań), Łukasz Skorupski (Bologna)
■ **OBROŃCY**: Jan Bednarek (Southampton), Bartosz Bereszyński (Sampdoria), Paweł Dawidowicz (Hellas Werona), Jakub Kiwior (Arsenal), Kamil Piątkowski (RB Salzburg), Tymoteusz Puchacz (Holstein Kiel), Sebastian Walukiewicz (Empoli), Mateusz Wieteska (Cagliari)
■ **POMOCNICY**: Mateusz Bogusz (Los Angeles FC), Przemysław Frankowski (Lens), Jakub Kamiński (Wolfsburg), Mateusz Kowalczyk (GKS Katowice), Jakub Moder (Brighton), Jakub Piotrowski (Ludogorec), Bartosz Slisz (Atlanta United), Sebastian Szymański (Fenerbahce), Kacper Urbański (Bologna), Nicola Zalewski (Roma), Piotr Zieliński (Inter)
■ **NAPASTNICY**: Adam Buksa (Midtjylland), Robert Lewandowski (Barcelona), Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir), Karol Świderski (Charlotte)

Już w czwartek biało-czerwoni zmierzą się ze Szkocją na wyjeździe w pierwszym meczu Ligi Narodów. Będzie to bardzo ważne spotkanie, bo właśnie bezpośrednia rywalizacja z Wyspiarzami najpewniej zadecyduje, czy Polacy wypełnią plan minimum – zajmą 3. miejsce w grupie. W tej edycji nie będzie ono jednak dawało utrzymania, a konieczność gry w barażu o najwyższą dywizję z 2. zespołem którejś grupy z dywizji B. Ostatnia drużyna zaliczy bezpośredni spadek, a dwie najlepsze zagrają w fazie finałowej LN.

Grać dobrze w piłkę

– Każde spotkanie chcemy wygrać, grając dobrze w piłkę – zaznaczył twardo Michał Probierz, jasno deklarując przy okazji, że chce kontynuować styl, jaki biało-czerwoni próbowali prezentować na niedawnych mistrzostwach Europy. – Chcemy utrzymywać się przy piłce i kreować sytuacje. Nie będziemy robić żadnej rewolucji, choć będziemy mieli możliwość spróbowania pewnych rzeczy. Trzeba pamiętać, że po Euro niektórzy zawodnicy borykają się z pewnymi problemami. Części z nich podaliśmy rękę, tak jak Kubie Moderowi, który na mistrzostwach złapał kontuzję. On jest nam potrzebny, jest ważnym elementem tej drużyny. Podobnie jak wracający powoli do grania Kacper Urbański. Chcemy, by w reprezentacji grali piłkarze występujący w swoich klubach, ale czasami będziemy też odbudowywać tych, którzy w klubach mają swoje problemy – powiedział selekcjoner.

3 ZAWODNIKÓW może zadebiutować w reprezentacji Polski. W powołanym zespole ani jednego występu nie mają bramkarz Bartosz Mrozek oraz pomocnicy Mateusz Bogusz i Mateusz Kowalczyk. Ten pierwszy, jak wynika ze słów selekcjonera, tylko teoretyczne.

Mają takie prawo

Nie mogło oczywiście zabraknąć tematów bramkarskich. Dwie kwestie budziły najwięcej emocji – zakończenie kariery Wojciecha Szczęsnego (któremu selekcjoner podziękował za współpracę) oraz brak powołania dla Kamila

Trzeba patrzeć

Rozmowa z **Johnem Carverem**, drugim trenerem reprezentacji Szkocji

W czwartek na Hampden Park w Glasgow spotkają się dwie reprezentacje, które zostały mocno poobijane na Euro 2024. Jakie nastroje przed meczem z Polską panują w Szkocji?

- Na pewno to, co wydarzyło się podczas turnieju w Niemczech, gdzie ani jedna, ani druga drużyna nie awansowała z grupy, było rozczarowaniem zarówno dla piłkarzy obu reprezentacji, jak i kibiców. My chcieliśmy napisać własną historię, ale nie wyszło. Taka jednak jest piłka, różnie się to przecież układa. Teraz już nie ma co zastanawiać się, co było, trzeba patrzeć w przyszłość. Mogę mówić jak jest w Szkocji, gdzie przez 22 lata zespół narodowy był w dołku. Reprezentacja nic nie osiągała i właściwie zmierzała donikąd. Nagle w pięć lat wszystko się zmieniło! Dwa razy z rzędu awansowaliśmy na mistrzostwa Europy, teraz zaczynamy granie w pierwszej Dywizji Nations League. To motywacja dla wszystkich: dla piłkarzy, dla kibiców, dla całego naszego sztabu szkoleniowego! To nowe rozdanie, początek czegoś innego, szansa na nowe doświadczenie i nie zapominajmy, że to ważny etap przygotowań do przyszłorocznych eliminacji mistrzostw świata. Jest ekscytacja tym, co przed nami, a rozczarowanie związane z Euro 2024 zostawiamy za sobą, nie wracamy do tego. Myślę, że podobne nastroje panują w tym względzie i w Polsce. Dla obu drużyn to szansa na nowy start.



Fot. Sergio Ruiz / pressinphoto/SIPA USA/PressFocus.pl

Steve Clarke prowadzi reprezentację Szkocji od 5 lat. Pierwszy z prawej John Carver, jego asystent.

Lewandowski przynajmniej raz powinien był otrzymać „Złotą Piłkę".

Większość ekspertów sądzi, że walka o pierwsze miejsce w naszej grupie rozegra się pomiędzy Portugalią i Chorwacją, a Polsce i Szkocji przyjdzie walczyć o utrzymanie się w Dywizji 1. Zgadza się pan z taką opinią?

- Mocno powiedziane. Kiedy zobaczy się jak to wygląda na papierze, to ktoś może tak rzeczywiście stwierdzić. Jednak patrzyłbym raczej na wszystko w szerszym aspekcie, zwróćmy na to, co wydarzyło się na mistrzostwach Europy, gdzie tak niedoceniane reprezentacje, jak choćby Gruzja, dotarła do fazy pucharowej. Dlaczego więc teraz Polska czy Szkocja nie ma zaskoczyć i skończyć rozgrywek w grupie na miej-

Sport 790bd4f192



Fot. Paweł Bejnarowicz/Press Focus

Odejście „Szczeny" to niełatwy temat dla Roberta Lewandowskiego.

PLAN ZGRUPOWANIA REPREZENTACJI

3 września (wtorek)
- 11.30 trening na obiektach Legii
- 15.15 konferencja prasowa

4 września (środa)
- 11.15 trening na obiektach Legii
- 15.30 wylot do Glasgow
- 17.20 przylot do Glasgow
- 18.45 oficjalna konferencja przedmeczowa

5 września (czwartek)
- 19.45 mecz Szkocja – Polska

6 września (piątek)
- pobyt w Glasgow

7 września (sobota)
- 10.30 trening na obiektach w Glasgow
- 15.30 wylot do Osijeku
- 19.30 przylot do Osijeku
- 20.15 oficjalna konferencja przedmeczowa

8 września (niedziela)
- 20.45 mecz Chorwacja – Polska
- 1.15 wylot do Warszawy
- 3.00 przylot do Warszawy

9 września (poniedziałek)
- zakończenie zgrupowania

TERMINARZ GRUPY 1 DYWIZJI A W LIDZE NARODÓW

5.09: Portugalia – Chorwacja, Szkocja – Polska (oba 20.45)
8.09: Chorwacja – Polska, Portugalia – Szkocja (oba 20.45)
12.10: Chorwacja – Szkocja (18.00), Polska – Portugalia (20.45)
15.10: Polska – Chorwacja, Szkocja – Portugalia (oba 20.45)
15.11: Portugalia – Polska, Szkocja – Chorwacja (oba 20.45)
18.11: Chorwacja – Portugalia, Polska – Szkocja (oba 20.45)

Grabary. – Od 14 lat po raz pierwszy mamy bramkarzy, którzy nie mają zbyt wielu meczów w reprezentacji. Łukasz Skorupski ma ich 11, Bartłomiej Drągowski 2, a Marcin Bułka 1. Obserwujemy z trenerem Andrzejem Dawidziukiem wszystkich bramkarzy. Na ten moment podjęliśmy takie, a nie inne decyzje personalne, do czego jako sztab mamy prawo. Obyśmy na każdej pozycji mieli takie pole manewru. Bartek Mrozek jest powołany jako czwarty bramkarz, tylko do treningu – wyjaśnił Probierz.

Sprawa bardzo prywatna

Temat Szczęsnego był znacznie bardziej emocjonalny dla Roberta Lewandowskiego, który przez wiele lat był z nim szczególnie blisko. – Dla mnie to sytuacja bardzo prywatna. Wiele razem przeżyliśmy na boisku, ale też dobrze się znamy poza nim. Byłem zły na tę decyzję, że mnie zostawia i wybrał inną drogę, ale trzeba to szanować. Wiem, jak Wojtek do wielu rzeczy podchodzi. Z perspektywy reprezentanta należy mu się wielki szacunek za to, ile wniósł do kadry kolorytu. Bo z tego, co zrobił na boisku, każdy zdaje sobie sprawę – ile meczów wygrał, ile strzałów obronił. Wielka szkoda, ale też wielkie słowa uznania. Chcę mu za to podziękować – przyznał „Lewy".

Napastnik Barcelony dodał także, że rezygnacja „Szczeny" nie będzie miała wpływu na jego decyzje odnośnie reprezentacyjnejprzyszłości. Czy zagra na mundialu w 2026? – Czasy, gdy można było coś planować z takim wyprzedzeniem, już minęły, zwłaszcza biorąc pod uwagę wiek, w którym jestem – skwitował.

Piotr Tubacki

ć w przyszłość

KADRA REPREZENTACJI SZKOCJI NA MECZE Z POLSKĄ I PORTUGALIĄ

■ **BRAMKARZE**: Zander Clark (Heart of Midlothian), Angus Gunn (Norwich City), Robby McCrorie (Kilmarnock).
■ **OBROŃCY**: Grant Hanley (Norwich City), Max Johnston (Sturm Graz), Scott McKenna (UD Las Palmas), Ryan Porteous (Watford), Anthony Ralston (Celtic), Andrew Robertson (Liverpool) John Souttar (Rangers), Greg Taylor (Celtic).
■ **POMOCNICY**: Ryan Christie (AFC Bournemouth), Ben Doak (Liverpool), James Forrest (Celtic)
Ryan Gauld (Vancouver Whitecaps), Billy Gilmour (Napoli), John McGinn (Aston Villa), Kenny McLean (Norwich City), Scott McTominay (Napoli), Lewis Morgan (New York Red Bulls).
■ **NAPSTNICY**: Che Adams (Torino), Tommy Conway (Middlesborough), Lyndon Dykes (Queens Park Rangers), Lawrence Shankland (Heart of Midlothian).

scu innym niż trzecie, myślę tutaj o wyższej lokacie? Nigdy nie wiesz, jak w piłce się to potoczy. Jasne, przed nami wyzwanie, ale jesteśmy na wszystko gotowi.

Z gry w reprezentacji Szkocji zrezygnował 31-letni kapitan Celticu Callum McGregor. Jak duża strata jest to dla szkockiej kadry?

- Ogromna! To niesamowity profesjonalista, jeden z liderów reprezentacji czy drużyny klubowej. Trzeba jednak jego decyzję uszanować, tak do tego podchodzimy, Trzeba mu podziękować za wszystkie świetne mecze w reprezentacji, które rozegrał na przestrzeni lat. Dodatkowo jest w formie, bo dla Celticu w czterech ligowych grach zdobył już trzy niesamowite bramki. Brak mi słów uznania dla jego osoby, dla tego, jak podchodzi do swoich obowiązków.

W szkockiej reprezentacji na mecz z Polską pojawiło się kilku nowych zawodników, jak Robby McCrorie, Max Johnston, Ryan Gauld czy Ben Doak z Liverpoolu. Zobaczymy ich w akcji czy raczej stawiacie na sprawdzonych graczy?

- Teraz trudno cokolwiek mówić, czekamy bowiem na przyjazd zawodników na zgrupowanie (z Johnem Carverem rozmawialiśmy w poniedziałek po południu – przyp. red.). Przylatują do nas gracze z MLS, z Kanady. Do tego McTomminay i Gilmour podpisali kontrakty w Napoli. Czekamy na komplet graczy, potem trzeba będzie się wszystkim przyglądnąć i z wszystkimi porozmawiać. Czasu nie ma praktycznie wcale. Na pewno jesteśmy zadowoleni z tego, że w kadrze pojawiło się kilku młodszych zawodników z reprezentacji młodzieżowej. To piłkarze o dużym potencjale, chcemy im się przyjrzeć, zobaczyć jak wypadną na tle starszych kolegów i oczywiście wpasować w grupę.

Pana opinia o reprezentacji? Patrzycie pod kątem będącego w formie Roberta Lewandowskiego czy niekoniecznie?

- Lewandowski to wielka gwiazda światowej piłki, piłkarz wybitny. Widzimy, co osiągnął, jak gra, co pokazuje. Co do mnie, to uważam, że ktoś taki jak on zasłużył na „Złotą Piłkę". Powinien ją był otrzymać! Takie jest moje zdanie. Koncentrujemy się jednak nie tylko na nim, ale na innych zawodnikach również, bo tych w reprezentacji Polski nie brakuje. Wiemy, że powołanych zostało – jak u nas – kilku młodych zawodników. Obie reprezentacje są trochę na rozstaju dróg i ciekawe w którym kierunku w jednym czy w drugim wypadku to pójdzie.

Obie reprezentacje są na rozstaju. Ciekawe będzie zobaczyć, w którym kierunku pójdą - w jednym i drugim wypadku.

Jakie rodzaju meczu można się spodziewać w czwartek wieczorem na Hampden Park i co będzie kluczem do osiągnięcia dobrego wyniku?



- Myślę, że oba zespoły mają coś po Euro do udowodnienia. Osobiście spodziewam się ciekawego widowiska z jednej i z drugiej strony. Oczywiście liczymy na korzystny dla nas wynik (uśmiech)! Początek będzie pewnie ostrożny. Nie będzie to łatwy pojedynek ani dla jednych, ani dla drugich. Trzeba też pamiętać o tym, jakie wsparcie nasza drużyna będzie miała na Hampden Park. Był pan na Euro, widział w akcji szkockich kibiców, widział jaką potrafią stworzyć atmosferę. Tak będzie w czwartek. Łatwe dla was spotkanie z tego punktu widzenia to nie będzie.

Patrząc na statystyki wzajemnych gier, to zawsze było właściwie równo. Na 11 gier trzy wygrane Polski i dwie Szkocji, w tym w Warszawie w 2014 roku. W XXI wieku Polska nie ograła już Szkocji. To ma jakieś znaczenie?

- Szczerze? Nie patrzymy na statystyki. Węgrzy przyjechali na Euro z jedną porażką w 15 wcześniejszych meczach, a jak my nie wyszli z grupy. Nas pokonali w samej końcówce, ale tylko dlatego, że musieliśmy atakować wszystkimi siłami. Możesz mieć z kimś zły albo dobry bilans, ale potem przychodzi grać na murawie i wszystko zostaje zweryfikowane. Każdy mecz to przecież inna historia.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Miał pracować w… Motorze!

John Carver, rocznik 1965, to znane nazwisko na Wyspach Brytyjskich. Urodzony w Newcastle w Anglii. W „Srokach" zaczynał swoją karierę, a jako nastolatek podpisał tam zawodowy kontrakt. Karierę przerwała poważna kontuzja w wieku 20 lat. Ma za sobą trenerską przeszłość w Premier League. W sezonie 2005/06 prowadził samodzielnie Leeds United. Potem z Kevinem Blackwellem, obecnie dyrektorem sportowym Lechii Gdańsk, prowadzili Luton Town. W sztabie szkockiej reprezentacji jest od 2020 roku, to asystent Steve'a Clarka. Kilka miesięcy temu spekulowano, że Carver może zostać trenerem... Motoru Lublin! Ostatecznie nic z tego nie wyszło, choć jak mówi, byłby zainteresowany pracą w polskiej lidze! **(zich)**

Sport 790bd4f192

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Nocne zmory

Rozgrywki Polskiej Hokej Ligi rozpoczynają się dopiero 13 września, ale oglądając w niedzielę mecze Legii Warszawa z Motorem Lublin (5:2), a potem Pogoni Szczecin ze Śląskiem Wrocław (5:3), nie potrafiłem oprzeć się wrażeniu, że hokejowa centrala nieco je przyspieszyła. Bardzo rzadko bowiem zdarza się, by w naszej piłkarskiej ekstraklasie kibice mogli delektować się ośmioma, albo „tylko" siedmioma strzelonymi golami. Jestem pełen podziwu dla piłkarzy przegranych drużyn, naprawdę! Po takim laniu, jakie zafundowali im rywale, trafienie po meczu do drzwi szatni bez wsparcia GPS-a, zakrawało na cud koncentracji.

W poprzednich rozgrywkach sympatycy futbolu mieli tylko raz okazję oglądać taką hokejową kanonadę, konkretnie w meczu Cracovii z Ruchem Chorzów (4:4). „Pasy" ponadto ośmieliły się wygrać z Radomiakiem 6:0 i przegrać u siebie 1:5 z Pogonią. W 17. potyczkach w Krakowie padło wówczas 57 bramek, czyli średnio 3,35 na jeden mecz!

Wróćmy jednak do teraźniejszości. Autentycznie żal mi było golkipera Śląska Rafała Leszczyńskiego, który przepuścił wszystkie strzały piłkarzy „Dumy Pomorza" skierowane w światło jego bramki! Nie będę zgadywał, w jak podłym był nastroju po ostatnim gwizdku arbitra, ale wcale bym się nie zdziwił, gdyby zęby ze zdenerwowania klekotały mu niczym kastaniety. Być może przez najbliższe dni jego zmorą będzie napastnik „portowców" Efthimis Koulouris, który trzykrotnie zmusił go do kapitulacji. A jednego trafienia Greka sędzia Paweł Raczkowski nie uznał...

Na słowa uznania i pochwały w minionej kolejce zasłużył Piast Gliwice, który wywiózł komplet punktów z Częstochowy. I nieważne, że mecz był brzydki, mało emocjonujący; liczy się efekt końcowy. Wiem, że w tym sezonie Raków na razie zawodzi na swoim stadionie, o czym świadczy brak zwycięstwa w trzech potyczkach, ale wcześniej czy później karta się odwróci. To było pewne, jak cholera (choroba) w średniowieczu. „Historia spotkań, nawet w niższych ligach, jest taka, że to pierwsze zwycięstwo Piasta w Częstochowie. To samo w sobie świadczy o tym, jak udany to był dla nas dzień" - promieniał trener gości, Aleksandar Vuković.

Jak prawdziwe pendolino mknie na razie przez ekstraklasę poznański Lech. Pięć zwycięstw w siedmiu podejściach mówi samo za siebie, a pierwsze skrzypce w „Kolejorzu" wciąż grają Mikael Ishak i Dino Hotić. Przy tej okazji trzeba koniecznie zaznaczyć, że podopieczni trenera Nielsa Frederiksena już w piątym meczu nie stracili gola! Naprawdę jest się czym pochwalić. Zmuszenie do kapitulacji Bartosza Mrozka (zapominalskim przypominam, że to wychowanek Polonii Łaziska Górne) jest nie lada wyzwaniem dla piłkarzy przeciwnika i wielokrotnie przypominało próbę podniesienia samochodu za pomocą pilniczka do paznokci.

Drugi mecz z rzędu przegrał Górnik Zabrze i nie pomogą żadne usprawiedliwienia. Niestety, obrońcy spisują się bardzo słabo, a uchodzący za ogromny talent 18-letni Dominik Szala (właśnie podpisał nowy, czteroletni kontrakt) zbyt łatwo daje się ograwać ligowym wyjadaczom. Może wkrótce okazać się, że kibice trzymający kciuki za trenera Jana Urbana znikną szybciej niż polityk, którego wyborcy wzywają do spełnienia złożonych obietnic.

WYDARZENIE KOLEJKI

Miesiąc szalonych doświadczeń

– To dla nas bardzo ważne, że po serii porażek udało się nam wygrać – powiedział autor zwycięskiej bramki Jagiellonii Afimico Pululu.

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Michał Kość/Press Focus

Jagiellonia wyszarpała przełamanie w meczu z Widzewem.

Przed niedzielnym spotkaniem „Duma Podlasia" notowała serię 6 kolejnych porażek – 4 w pucharach i 2 w lidze. Zanotowała wtedy bilans goli 5:19, zbierając zasłużoną krytykę. Na wygraną czekała od 3 sierpnia, kiedy pokonała Stal Mielec 2:0. W niedzielę udało się przełamać z Widzewem, choć szału w grze Jagiellonii nie było. Padł jeden gol, już w 2 minucie autorstwa Afimico Pululu, a potem białostoczanie nie prezentowali bynajmniej formy godnej mistrza. Dobrze dla nich, że przed przerwą z boiska wyleciał jeszcze łódzki lider Fran Alvarez, bo w innym przypadku mogłoby być ciężko.

Teraz luźniejszy miesiąc

– Teraz przed nami chwila na odpoczynek. Liczę, że wrócimy po niej silniejsi – powiedział Pululu, bohater Jagiellonii. – Wcześniejszy mecz w pucharach rozegraliśmy przeciwko rywalowi, który był od nas kilkukrotnie lepszy. Wiele nauczyliśmy się z tego starcia. To przełożyło się na nasze doświadczenie, także w wymiarze zarządzania meczem. Pokazaliśmy to z Widzewem, notując wygraną i właściwie reagując na ostatni trudny czas – powiedział napastnik rodem z Angoli. Teraz Jagiellonię czeka luźniejszy miesiąc, ostatni taki w tym roku. We wrześniu białostoczanie zagrają trzy ligowe spotkania – z Lechem w Poznaniu, z Lechią u siebie i z Piastem na wyjeździe. Od października rozpocznie się pucharowy maraton, a mistrzowie Polski zaczną swoją przygodę od wyjazdu do Kopenhagi.

Czas na wnioski i odpoczynek

– Wszyscy wytrzymaliśmy ten maraton – odetchnął trener Adrian Siemieniec. – Był to szalony okres dla wszystkich pracowników klubu i kibiców. Szalony miesiąc sporych doświadczeń. Teraz przyjdzie czas na odpoczynek fizyczny, psychiczny i wyciąganie wniosków. Rozjedziemy się na krótki urlop w dobrych nastrojach. Kończymy z czterema zwycięstwami w lidze na sześć spotkań i w fazie ligowej Ligi Konferencji. Niektórzy chcieliby więcej, ale postaramy się wykorzystać ten bagaż doświadczeń – powiedział 32-letni szkoleniowiec. Jak sam przyznał, jego zespół odczuwał zmęczenie napiętym terminarzem. W ciągu 29 dni Jagiellonia zagrała 8 meczów, a miałaby nawet 9, gdyby nie przełożyła spotkania z Motorem w Lublinie.

Zbudować pewność siebie

– Czuliśmy zmęczenie fizyczne i psychiczne, ale prowadząc 1:0 bardzo szybko, po kontroli i czerwonej kartce rywala, nie mieliśmy takiego poziomu pewności siebie, jak choćby w ostatniej kolejce minionego sezonu. – zaznaczył Siemieniec. – Potrzebujemy czasu, żeby na nowo tę pewność siebie zbudować. W niedzielę małym sukcesem było wytrzymanie ciśnienia co do naszego sposobu gry. Zmieniliśmy strategię na mecz w Amsterdamie, bo uznaliśmy, że nie było nas stać na taką grę z takim rywalem. Teraz wróciliśmy do tego, co zazwyczaj gramy w lidze i cieszę się z tego zwycięstwa. Chwała drużynie, że wytrzymała ten trudny okres – ucieszył się trener mistrza Polski.

Piotr Tubacki

KONTROWERSJA

Karny, którego nie powinno być

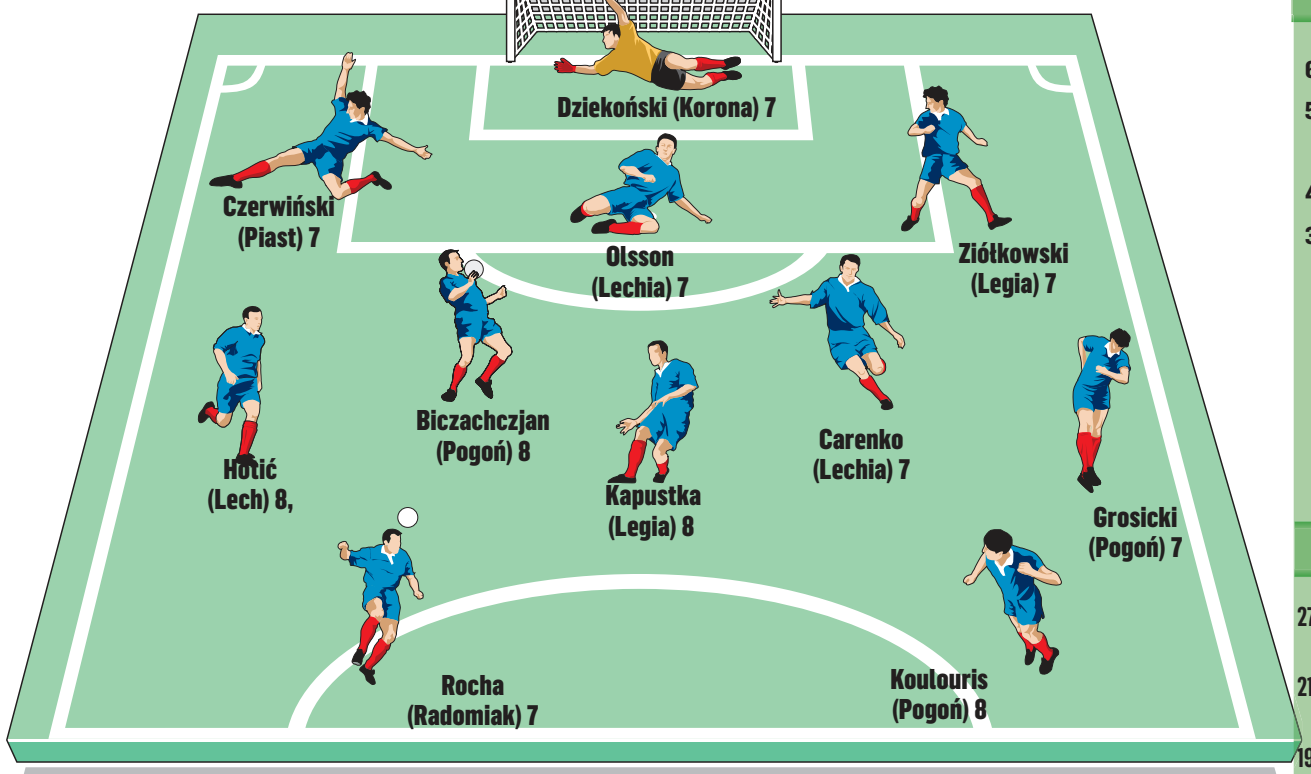
Piątkowe spotkanie w Częstochowie pomiędzy Rakowem a Piastem Gliwice było dramatycznie... nudne. Widzieli to kibice, ale także piłkarze zdawali sobie z tego sprawę. Damian Kądzior stwierdził, że był to mecz dla koneserów. Więcej emocji przyniosły decyzje sędziowskie. Kontrowersje na przykład wywołał rzut karny podyktowany przez sędziego Marcina Szczerbowicza. Przez 90 minut na boisku nie działo się wiele. Obie drużyny nie miały pomysłu na to, jak zdobyć gola. Jak jednak zaznaczył trener Marek Papszun, obraz meczu znacząco zmienił się po tym, jak arbitrzy dopatrzyli się przewinienia Milana Rundicia, który miał faulować Jakuba Czerwińskiego w polu karnym. – Do gry weszli sędziowie, którzy gwizdnęli karnego z kapelusza i włączyły się emocje – powiedział po spotkaniu szkoleniowiec częstochowian. Raków co prawda wybronił się, bo strzał z 11 metra pewnie obronił Kacper Trelowski. Emocje, o których wspomniał trener, spowodowały natomiast, że Raków i tak w ostatniej chwili stracił gola. W taki sposób przynajmniej można wytłumaczyć, że ze słabego widowiska mecz w Częstochowie zyskał na atrakcyjności dzięki ostatnim sekundom, w których padł gol dla gości.

Teoretycznie można więc przyjąć za słuszną narrację Marka Papszuna, który twierdzi, że karny wywołał niepotrzebne emocje. Ale też właśnie od tego momentu na murawie zaczęło się cokolwiek dziać. Tyle że karny był „z kapelusza". Mówił o tym między innymi Jakub Czerwiński, czyli sam „poszkodowany". W rozmowie ze „Sportem" przekazał, że faul był „miękki". Innymi słowy zespół sędziów z Marcinem Szczerbowiczem na czele pochopnie zdecydował o podyktowaniu rzutu karnego. Widać było, że Rundić ciągnął defensora za koszulkę. Nie był to jednak aż tak poważny faul, żeby wskazać na wapno.

Kacper Janoszka

Sport 790bd4f192

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Xavier DZIEKOŃSKI**
Nie ma wątpliwości, że Korona zawdzięcza utrzymanie bezbramkowego remisu tylko swojemu bramkarzowi. Puszcza w ostatnich minutach ruszyła do ataku, a Dziekoński był jedynym zawodnikiem, który ratował kielczan przed utratą gola.

■ **Jakub CZERWIŃSKI**
Pewnie spisywał się w pojedynkach z piłkarzami Rakowa. To dzięki niemu częstochowianie nie stworzyli żadnego zagrożenia pod bramką Frantiszka Placha. Był pewnym punktem zespołu, a pod koniec meczu wywalczył dodatkowo kontrowersyjnego karnego.

■ **Elias OLSSON**
Środkowy defensor zdobył swojego pierwszego gola w ekstraklasie. Znacząco wspomógł Lechię w zwycięstwie nad Górnikiem. Nie należy jednak oczekiwać, że teraz będzie strzelał na zawołanie. W poprzednim sezonie w 30 meczach zdobył dwie bramki.

■ **Jan ZIÓŁKOWSKI**
Zyskał zaufanie Goncalo Feio i regularnie znajduje się w wyjściowej jedenastce Legii. 19-letni defensor bardzo dobrze radzi sobie w obronie, a w niedzielę pokazał także, że potrafi odnaleźć się w polu karnym rywala, gdy asystował Migouelowi Alfareli.

■ **Dino HOTIĆ**
Już od początku meczu stanowił poważne zagrożenie dla Stali Mielec. Najpierw zdobył ładnego gola, który został anulowany. Niecałe pół godziny później bramkę mu zaliczono, gdy popisał się pięknym uderzeniem z rzutu wolnego.

■ **Wahan BICZACHCZJAN**
25-latek z Armenii był kluczem do zwycięstwa Pogoni nad Śląskiem. To on pozwolił szczecinianom cieszyć się z dwóch szybko strzelonych bramek, gdy zaliczył sprytne asysty przy trafieniach Fredrika Ulvestada i Kamila Grosickiego.

■ **Bartosz KAPUSTKA**
Legionista zastąpił w roli kapitana kontuzjowanego Artura Jędrzejczyka i ze swojej roli spisał się bez zarzutu. Doprowadził do wyrównania, gdy Motor wygrywał, a po zmianie stron popisał się pięknym golem strzelonym z dystansu.

■ **Anton CARENKO**
Szybko przebił się do pierwszego składu Lechii Ukrainiec. 20-latek w swoim drugim spotkaniu w wyjściowej 11 już wpisał się na listę strzelców. Wychowanek Dynama Kijów pokazał, że gdańszczanie będą mieli z niego pociechę.

■ **Kamil GROSICKI**
Trudno wyobrazić sobie Pogoń Szczecin bez 94-krotnego reprezentanta Polski. Szalał na lewym skrzydle, czym doprowadzał piłkarzy Śląska do szału. Zdobył gola, ale także świetnie dośrodkował z rzutu wolnego na głowę Efthymiosa Koulourisa, gdy ten zdobywał gola na 3:2.

■ **Leonardo ROCHA**
Każdy obrońca ekstraklasy zdaje sobie sprawę z zagrożenia, jakie stanowi Rocha w polu karnym. Co z tego, skoro Portugalczyk nadal potrafi zaskoczyć. Tym razem w osłupienie wprawił defensywę Cracovii, gdy ta pozostawiła go bez krycia w 5 minucie.

■ **Efthymios KOULOURIS**
Drugi dublet w tym sezonie zaliczył grecki napastnik. Tym razem był on niezwykle ważny, bo 28-latek zdobywał gole, gdy Śląsk starał się gonić wynik. Koulouris w najlepszy możliwy sposób odpowiadał wrocławianom na ich trafienia, nie dając im możliwości na złapanie wiatru w żagle.

(kaj)

Snajperzy wystąp	
6	Rocha (Radomiak)
5	Ishak (Lech)
	Koulouris (Pogoń)
4	Kapustka (Legia)
3	Alvarez (Widzew)
	Ameyaw (Piast)
	Hotić (Lech)
	Kallman (Cracovia)
	Kramer (Legia)
	Kubicki (Jagiellonia)
	Pululu (Jagiellonia)

Na trybunach	
27 142	WARSZAWA (Legia – Motor)
21 148	ZABRZE (Górnik – Lechia)
19 794	SZCZECIN (Pogoń – Śląsk)
13 076	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Widzew)
7799	RADOMIAK (Radomiak – Cracovia)
6477	MIELEC (Stal – Lech)
5753	LUBIN (Zagłębie – Katowice)
5454	CZĘSTOCHOWA (Raków – Piast)
2411	KRAKÓW (Puszcza – Korona)

Żółte 41/Czerwone 2	
0/0	Katowice
1/0	Jagiellonia
1/0	Lech
1/0	Puszcza
1/0	Zagłębie
2/0	Górnik
2/0	Korona
2/0	Lechia
2/0	Piast
2/0	Pogoń
2/0	Radomiak
2/0	Raków
3/0	Cracovia
3/0	Motor
4/0	Legia
4/0	Śląsk
2/1	Stal
7/1	Widzew

Kryształowy gwizdek	
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Damian Kos (Wejherowo)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Szymon Marciniak (Płock)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Wojciech Myć (Lublin)
5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)

POSTAĆ KOLEJKI - DINO HOTIĆ

Bośniacki piłkarz notuje świetny start w ekstraklasie. W zespole lidera z Poznania jest jednym z tych zawodników, który napędza ataki „Kolejorza". Do tego sam potrafi przyłożyć z dystansu. W ostatnim wygranym meczu ze Stalą trafił już po kilku minutach, ale z powodu spalonego bramka nie została uznana. W końcu zdobył jednak gola po pięknie wykonanym rzucie wolnym. To już jego trzecia bramka w tym sezonie, bo wcześniej strzelał też w meczu pierwszej kolejki z Górnikiem (2:0), a także w wygranym meczu z Lechią (3:1). Do tego wszystkiego dołożył asystę w spotkaniu z gdańszczanami.
Cztery punkty w klasyfikacji kanadyjskiej po siedmiu ligowych kolejkach, to... dwa razy więcej niż Dino Hotić ugrał w całym zeszłym sezonie! W drużynie prowadzonej przez Johna van den Broma, a potem Mariusza Rumaka zaliczył 16 meczów, ale tylko w ośmiu z nich był zawodnikiem podstawowego składu. Nie potrafił się przebić.
W sezonie 2023/24 uzbierało mu się raptem 714 minut. Teraz ten zegar tyka na jego korzyść, bo już uzbierał 355 minut. U duńskiego trenera Nielsa Frederiksena prezentuje się znacznie lepiej niż było to wcześniej.
Niewysoki – 168 cm – 29-letni skrzydłowy urodził się w stolicy Słowenii, Lublanie. Grał w juniorskich i w młodzieżowej reprezentacji Słowenii, gdzie zaliczył kilkanaście występów i strzelił 4 bramki. Ma nawet jeden występ w reprezentacji Słowenii B. Pięć lat temu zdecydował się jednak na zmianę narodowych barw. Jako że z Bośni i Hercegowiny pochodzą jego rodzice, to zaczął występować w reprezentacji tego właśniekraju.
Na razie wystąpił w czterech grach bośniackiej drużyny narodowej.



Fot. Marta Badowska/Pressfocus.pl

Hotić ma wywalczonych z NK Maribor kilka tytułów mistrza Słowenii. W 2020 roku za 1,2 mln euro przeniósł się do Cercle Brugge, gdzie grał przez 3 lata zanim przeniósł się do Lecha.

(zich)

TYPOWALI

	TRENER Piotr Tworek	PIŁKARZ Mariusz Muszalik	„SPORT" Bogdan Nather
Raków – Piast ★ ■ Wynik meczu: 0:1.	0:0	2:1	1:0
Stal – Lech ■ Wynik meczu: 0:2.	0:2 ✖	0:3 ✔	1:2 ✔
Puszcza – Korona ■ Wynik meczu: 0:0.	1:1 ✔	2:2 ✔	2:1
Zagłębie – Katowice ■ Wynik meczu: 1:0.	1:2	2:2	2:1 ✔
Radomiak – Cracovia ■ Wynik meczu: 2:1.	1:2	1:1	2:1 ✖
Górnik – Lechia ■ Wynik meczu: 2:3.	3:0	2:2	0:1 ✔
Legia – Motor ■ Wynik meczu: 5:2.	2:0 ✔	3:1 ✔	3:0 ✔
Pogoń – Śląsk ■ Wynik meczu: 5:3.	2:0 ✔	2:0 ✔	1:1
Jagiellonia – Widzew ■ Wynik meczu: 1:0.	2:1 ✔	1:2	1:1

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
51 pkt	40 pkt	37 pkt

Sport 790bd4f192

Powinni wygrać

GieKSa będzie miała dwa tygodnie, żeby odbudować się po porażce z Zagłębiem Lubin.


Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Adrian Błąd (z lewej) robił, co mógł, żeby GKS wygrał w Lubinie.

Sobotnie spotkanie Zagłębia Lubin z GKS-em Katowice zapowiadaliśmy, przypominając w poprzednim tygodniu historię Adriana Błąda. Zawodnik urodził się w Lubinie, jest wychowankiem Zagłębia i powrócił na stare śmieci po ośmiu latach przerwy. Po raz ostatni wystąpił na stadionie przy ulicy Marii Skłodowskiej-Curie w oficjalnym meczu w kwietniu 2016 roku. W końcu znów mógł pokazać się przed kibicami „miedziowych", ale już w innych barwach. Zawodnik od siedmiu lat jest piłkarzem GKS-u. Mimo wszystko trudno wymazać wspomnienia związane z klubem, w którym się wychował. - Emocje oczywiście były. Jestem wychowankiem Zagłębia i był to mój pierwszy powrót do Lubina po całkowitym odejściu z klubu. Fajne to było przeżycie. Puenta historii jest jednak taka, że teraz jestem już dłużej w GKS-ie niż w Zagłębiu w trakcie seniorskiej kariery. Robiłem więc wszystko, żeby GieKSa wygrała. Cieszę się, że dane mi było wrócić do ekstraklasy i do Lubina, żeby zagrać na tym stadionie – powiedział po spotkaniu Błąd.

Brakowało wykończenia

Nie mógł być jednak zadowolony z tego, jak potoczył się mecz. Katowiczanie byli stroną dominującą, mieli mnóstwo okazji do zdobycia gola. Skończyło się na tym, że bramkarz Dominik Hładun zachował czyste konto, a golkiper GieKSy Dawid Kudła w końcówce meczu został zmuszony do wyciągnięcia piłki z siatki. Wynik spotkania, czyli porażka 0:1 przyjezdnych z Górnego Śląska, nie był sprawiedliwy, bo podopieczni Rafała Góraka zdecydowanie zasłużyli na więcej. Brakowało im tylko wykończenia. - Brakuje nam wyrachowania w sytuacjach podbramkowych. Mieliśmy w sobotę tyle okazji, że spokojnie powinniśmy wygrać ten mecz. Piłkarze Zagłębia nie grali rewelacyjnego spotkania. Wystarczyła im jedna sytuacja. Nad tym musimy pracować, bo naprawdę gramy nieźle, ale musimy strzelać gole, bo ekstraklasa tego wymaga – wytłumaczył porażkę zawodnik GKS-u z największym stażem w zespole. Mimo wszystko pod względem strzelonych bramek katowiczanie nie wypadają tak źle. W bilansie mają siedem trafień, więcej od Rakowa, Zagłębia, Motoru, Korony, Śląska i Stali.

Niech nas dalej skreślają

Mimo utraty punktów Błąd starał się doszukiwać pozytywów. W końcu GKS wcale nie grał słabo. - Pokazujemy, że pasujemy do ekstraklasy. Udowadniamy, że rywale będą musieli się mocno starać w meczach z nami. Tego się musimy trzymać – zaznaczył 33-latek, który z pewnością miał jeszcze w głowie wygraną w 6. kolejce z mistrzem z Białegostoku. – Robimy swoje. Kontynuujemy od dłuższego czasu pracę nad swoim modelem gry. Dołączają do nas jakościowi zawodnicy, co nas bardzo cieszy. Nasz poziom wewnątrz szatni jest bardzo duży. Jeśli ktoś dalej nas skreśla, niech robi to dalej… Może to nam służy – wypowiedział się Adrian Błąd, zwracając się do ludzi, którzy przed sezonem skazywali katowiczan na pożarcie. Tymczasem GieKSa przerwę reprezentacyjną spędzi w środku tabeli, w bardzo spokojnym miejscu.

Dwóch kadrowiczów

Wychowanek Zagłębia stwierdził po meczu, że przerwa na mecze kadry zdecydowanie się przyda. Nie chodzi tylko o chwilę na zapomnienie o porażce z Zagłębiem. – Może jest to dobry moment dla nas na refleksję. Na przemyślenie, co można było zrobić lepiej. Jest to optymalna chwila na to, żeby się zregenerować po siedmiu meczach. Będziemy utrwalać to, co mamy najlepsze i poprawiać się, żeby mecze nie kończyły się tak, jak ten w Lubinie – zapewnił Błąd.

Katowiczanie będą przygotowywać się przez najbliższe dni bez dwóch zawodników. Marten Kuusk udał się na zgrupowanie reprezentacji Estonii, która zmierzy się w Lidze Narodów ze Słowacją i Szwecją. Mateusz Kowalczyk dostał natomiast powołanie do kadry Michała Probierza.

Kacper Janoszka

Przetrawić szalony mecz

Za kadencji trenera Jacka Magiery drużyna z Oporowskiej po raz pierwszy straciła pięć goli.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po porażce w Szczecinie z Pogonią (3:5) wicemistrz Polski wylądował w tabeli na przedostatnim, 17. miejscu. I pozostanie w strefie spadkowej przez najbliższe dwa tygodnie, przynajmniej do 16 września, gdy zmierzy się na własnym stadionie z zamykającą tabelę Stalą Mielec.

Pierwsza „piątka"

Szkoleniowiec Śląska Jacek Magiera nie był zadowolony z rozmiarów porażki swojego zespołu. - Oglądaliśmy mecz, w którym padło aż osiem goli - powiedział na wstępie „Magic". - Pewnie ci, którzy siedzieli przed telewizorem, powiedzą, że było to fajne widowisko. Ja z perspektywy trenera Śląska przede wszystkim chciałbym zacząć od gratulacji dla Pogoni, która wygrała zasłużenie. My popełniliśmy zbyt dużo błędów, żeby myśleć o punktach. W pierwszej połowie był to mecz typu akcja za akcję. Myślę, że druga połowa od początku była taka, gdzie widać było, że potrafiliśmy wrócić do meczu. Mieliśmy okazje, których nie wykorzystaliśmy. Pierwszy raz zdarzyło się, odkąd pracuję w Śląsku, że straciliśmy 5 goli. Na pewno nie jest to ten Śląsk, jakiego pamiętamy, chociażby z poprzedniego sezonu. Z tego co widzę, trzeba wrócić do podstaw. Mamy 15 dni, jest przerwa na reprezentacje, ale w tym momencie nie jest ona dla nas korzystna.

Dziurawa defensywa

Sen z powiek powinna spędzać trenerowi Magierze postawa jego zawodników w defensywie. - Wykluczam aspekt, że przeciwnik był nastawiony lepiej od nas - powiedział 47-letni szkoleniowiec. - Cały czas musimy wywierać większą presję. To nie jest tak, że za defensywę odpowiadają bramkarz i obrońcy, cały zespół ponosi odpowiedzialność. Z Pogonią rozdaliśmy prezenty. Sygnałem ostrzegawczym był pierwszy nieuznany gol. Sądziłem, że obudzimy się, natomiast pierwsze 15-20 minut tego meczu nie było takie, jak chcieliśmy grać. Udało się doprowadzić do wyrównania po rzetelnej grze, natomiast daliśmy rywalom prezent przy strzale na 3:2. Na pewno nam to nie przystoi, mając tak rosłych zawodników. Zmiana Aleksandra Paluszka? To była zmiana taktyczna. Simeon Petrow ma inne atuty niż Paluszek. Wiedzieliśmy, że świeży zawodnik na tej pozycji, który nie grał w ostatnim spotkaniu, być może będzie lepiej wprowadzał piłkę, a tego potrzebowaliśmy.

Wszystkie gole dla wrocławian w Szczecinie padły po uderzeniach głową. - W ofensywie jest dużo do poprawy i wiemy o tym - dodał trener Magiera. - W ostatniej strefie boiska mogli lepiej grać nasi skrzydłowi, od nich wymagamy wykończenia akcji. Burak Ince miał znakomitą okazję, żeby strzelić gola na 3:3. Zabrakło milimetrów, ale to są te detale, które decydują. Pogoń wykorzystała błędy Śląska, a Śląsk błędów Pogoni nie. Plusem na pewno jest gol Musiolika. Było mu to potrzebne.


Fot. Hubert Berlin/PressFocus

Pomocnik Śląska Marcin Cebula (z lewej) był załamany grą obronną całego zespołu w meczu z Pogonią Szczecin.

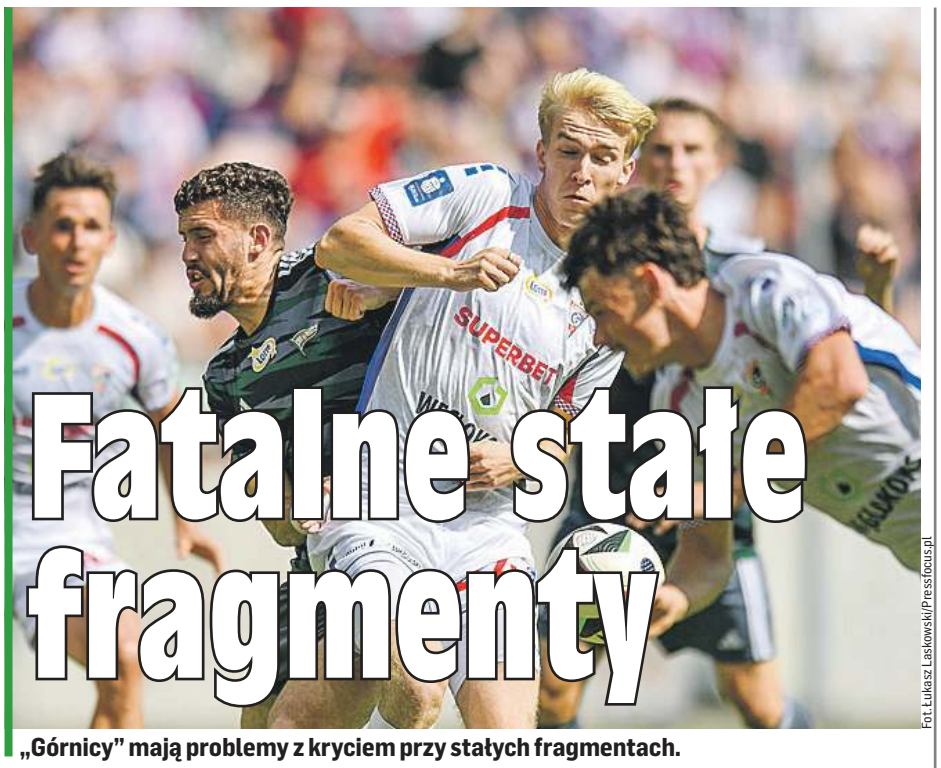
Jedyny plus

Na pewno jedynym plusem pierwszej połowy był fakt, że byliśmy w stanie się podnieść – powiedział pomocnik wrocławian Marcin Cebula. - Wyciągnęliśmy wynik z 0:2 na 2:2. Wtedy poczuliśmy, że wracamy do spotkania. Nie wystrzegaliśmy się jednak błędów w dalszej części meczu i skończyliśmy go bez punktów. Wydaje mi się, że problem jest nie tylko w defensywie, na wynik z tyłu i czyste konta pracują nie tylko obrońcy. Na pewno nie wygląda to dobrze i czekają nas tygodnie ciężkiej pracy. Strzelamy trzy bramki, ale co z tego, jeżeli przeciwnik ma ich jeszcze więcej. Teraz mamy trochę czasu do namysłu i przygotowanie do dalszych meczów. Sezon jest długi, a my chcemy zacząć wygrywać. Wiemy, że musimy zacząć punktować w kolejnych starciach.

Niepocieszony był napastnik Sebastian Musiolik, który wreszcie się przełamał i strzelił pierwszego swojego gola dla Śląska. - Oczywiście, że wolałbym wygrać i nie mieć strzelonej bramki, lecz jednocześnie wierzę, że to może mi pomóc - stwierdził 28-letni napastnik. - Mój początek w Śląsku nie był najlepszy, brakowało też szczęścia, ale w końcu udało się znaleźć drogę do siatki. Teraz mamy kilkanaście dni, by wyrzucić to z głowy i skupić się na tym, by wygrać ze Stalą Mielec. Oczywiście głód wygrywania jest ogromny i chętnie zagrałbym nawet jutro, ale musimy sobie z tym jakoś poradzić. To był szalony mecz, lecz niestety przegrany.

Bogdan Nather

Sport 790bd4f192



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Fatalne stałe fragmenty

„Górnicy" mają problemy z kryciem przy stałych fragmentach.

W dwóch ostatnich meczach Górnik stracił aż sześć bramek!

GÓRNIK ZABRZE

Przerwy reprezentacyjnej zabrzanie nie zaczęli w najlepszym humorze. Po niezbyt udanych pierwszych meczach, porażce z Lechem z Poznaniu i remisie z Puszczą, też na wyjeździe - udało się zanotować kilka dobrych meczów (Pogoń, Radomiak, Raków) i nazbierać 8 punktów. Kibice Górnika liczyli więc, że dobra passa będzie trwała, bo przecież zespół, w którym w letniej przerwie pojawiło się aż 11 nowych zawodników, jest z każdym tygodniem coraz bardziej zgrany. Ostatnie kolejki to jednak nie było to, czego oczekują fani i eksperci.

W meczu z Cracovią w 6. kolejce drużyna trenera Jana Urbana prowadziła, żeby ostatecznie skończyć w dziewiątkę po dwóch czerwonych kartkach i przegrać. Z ostatnią przed 7. kolejką Lechią „górnicy" byli zdecydowanym faworytem. Beniaminek z Gdańska przed meczem w Zabrzu nie wygrał jeszcze w tym sezonie meczu.

Nikt „biało-zielonych" nie lekceważył, drużyna podeszła do rywala z należytym szacunkiem, z czasem zdobyła przewagę i kiedy wydawało się, że wszystko zdyskontuje trafieniem, w kilka minut straciła dwa gole! Jeden z nich oczywiście ze stałego fragmentu gry, z rożnego, co w ostatnim czasie jest zmorą defensywy zabrzan. Zresztą trzecia bramka gdańszczan na Stadionie im. Ernesta Pohla też padła po rożnym. Zapytaliśmy o to szkoleniowca Górnika. Trener Jan Urban odparł: - Łatwo o to zapytać, ale nie łatwo się wytłumaczyć dlaczego tak tracimy gole. To nie jest tak, że przy tych sytuacjach nie ma krycia, ono jest. Za łatwo przegrywamy jednak same pojedynki. Dajemy się odepchnąć, tracimy piłki na rzecz rywala. W tej drugiej sytuacji piłka była "przegłówkowana", nie jest łatwo przed taką sytuacją się wybronić. Natomiast trzeba się wybronić przed tym "przegłówkowaniem". To jest najtrudniejsze, bo potem to już jest w polu karnym bilard. Rzeczy dzieją się tak szybko, że samemu można sobie strzelić bramkę. Nie wolno dać się wyprzedzać przy takich piłkach! My na to pozwalamy i tak w Krakowie skarcił nas Ghita. Krycie niby jest, ale przegrywamy walkę w powietrzu – mówi szkoleniowiec.

Trener Górnika nie ma wątpliwości. – Wiem, że nie mamy takiej drużyny, o której możemy powiedzieć, że jej atutem jest gra w powietrzu. Tak nie jest i w ostatnich spotkaniach przeciwnicy to wykorzystują. Jasne, będziemy nad tym pracować. Ale trzeba też powiedzieć tak: przy stałych fragmentach gry – przynajmniej dla mnie – nie liczy się aż tak wzrost czy siła, ale liczy się przede wszystkim spryt. Strzelają wysocy, niscy, wszystko to kwestia sprytu, jak się zachowasz w polu karnym. W meczu z Lechią więcej tego sprytu mieli przeciwnicy - zakończył Urban.

Michał Zichlarz

Dostali wolne

■ Po meczu z Lechią piłkarze Górnika dostali dwa dni wolnego. W tym tygodniu zabrzanie podtrzymają jednak rytm meczowy, bo u siebie zagrają w piątek z Puszczą Niepołomice, z którą w 2 kolejce zremisowali na wyjeździe 2:2. Kolejnym rywalem w ekstraklasie „górników" będzie Motor w Lublinie. Ten mecz otworzy 8 kolejkę (piątek 13 września, godz. 18.00). **(zich)**

TRZY PYTANIA DO...

Teraz będzie lepiej

SZYMONA WEIRAUCHA
bramkarza Lechii Gdańsk

1. Jak oceni pan wasz mecz w Zabrzu?

- To był taki mecz, jak chciała Lechia, w którym chcieliśmy zdobyć trzy punkty i cel udało się osiągnąć. Wcześniej trzy punkty uciekły nam w meczu z Rakowem, teraz udało się wszystko odzyskać.

2. Zagraliście z Górnikiem bardzo odważnie. Tak miało to wyglądać?

- Tak. Graliśmy odważnie piłką, konstruowaliśmy dobre akcje ofensywne . Owszem, Górnik też strzelił nam dwie bramki, ale pokazaliśmy charakter – nie odpuściliśmy i wyjechaliśmy z cenną zdobyczą.

3. Nerwowe momenty jednak były?

- Mieliśmy gorsze momenty, ale trzeba pamiętać, że jesteśmy młodym zespołem. Wyciągnęliśmy wnioski z poprzednich meczów i prowadzenie udało się utrzymać do ostatniego gwizdka sędziego. Uważam, że z każdym kolejnym meczem w naszym wykonaniu będzie lepiej.

(zich)



Cyrk na zajezdni

Raków od wielu miesięcy nie potrafi wrócić na odpowiednie tory.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Trudno jest zachować optymizm patrząc na wszystko, co dzieje się wokół Rakowa. Zespół gra dramatycznie. Na swoim stadionie nie wygrał spotkania od poprzedniego sezonu. Kibice wywieszają skandaliczny dla wielu transparent, a w dodatku atakują rzecznika klubu za próbę ratowania ogólnej reputacji klubu w medialnym przekazie. Pomijając inne wydarzenia z weekendu, w które mieli być zamieszani sympatycy klubu z Częstochowy, należy poszukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego sytuacja w ciągu roku tak diametralnie się zmieniła?

Pomnik kruszeje?

Nie sposób znaleźć jednego winnego za zaistniałą sytuację. Niestety: zespół przestał się rozwijać, a regres widoczny jest w wielu aspektach funkcjonowania zespołu. W zasadzie pierwszy, kluczowy problem pojawił się w kwietniu ubiegłego roku, kiedy z funkcji trenera zrezygnował Marek Papszun. Ciąg przyczynowo-skutkowy jest obecnie taki, że pomnik budowany przez lata pracy powoli kruszeje.

Kibice są coraz bardziej zniecierpliwieni. Postawa zespołu w zasadzie od początku sezonu nie była wybitna. Ale styl porażki z Piastem i tłumaczenie się decyzją arbitra nie przystoi tak doświadczonemu trenerowi, z takimi osiągnięciami na koncie. - Mecz był brzydki. Nie było emocji. Aż do końcówki, gdy sędzia podyktował karnego z kapelusza. Wybroniliśmy się z tej sytuacji, ale nie wybroniliśmy się po rzucie rożnym - powiedział po spotkaniu szkoleniowiec Rakowa. Jest to bardzo ciekawa, możliwe, że słuszna interpretacja boiskowych zdarzeń. Czy jednak usprawiedliwia to nieudolność ofensywy Rakowa?

Plac budowy placem budowy, problemy zdrowotne, wprowadzanie nowych zawodników do zespołu to także inny temat. Tak słabo grającego Rakowa nie było w ekstraklasie od pierwszej rundy po awansie, gdy częstochowianie dostawali manto od Korony Kielce (ówczesnego spadkowicza). Warto pamiętać, że tamta drużyna była zdecydowanie większym eksperymentem. W obecnej ekipie zostało wiele ogniw, które pracowały z obecnym szkoleniowcem, a co warto przypomnieć - zdobywały mistrzostwo Polski. Nie ma usprawiedliwienia dla stylu piątkowego spotkania. Gdyby częstochowianie oddali jeszcze kilka, kilkanaście celnych uderzeń, a dzień konia miałby Frantiszek Plach, to byłoby to jeszcze do obrony. Tak jednak nie było. Szkoleniowiec ma dwa tygodnie, by poprawić grę zespołu.

Wsparcia nie widać

Krytyka szkoleniowca i jego zespołu jest słuszna i w pełni uzasadniona. Należy jednak odstąpić od nich, bo nie tylko sztab szkoleniowy i jego podopieczni odpowiadają za obecny stan rzeczy. W końcu ostatnie miesiące to spadek rezerw Rakowa z III ligi. Zespoły młodzieżowe również zaliczyły regres. Pierwszy zespół z kolei nie otrzymał odpowiedniego wsparcia w postaci nowych, solidnych wzmocnień. Dyrektor sportowy Samuel Cardenas do tej pory sprowadzał głównie graczy, którzy nie wnieśli do gry Rakowa wiele. Prawdę mówiąc transfer Ariela Mosóra nie wydaje się jego pomysłem, a szkoleniowca częstochowian, któremu brakuje graczy na kluczowe pozycje.

Nie jest wykluczone, że potencjalny transfer Tomasza Pieńki z Zagłębia Lubin to także pomysł trenera Papszuna, a nie działu skautingu z dyrektorem sportowym na czele. Jednak w klubie podjęto decyzję, by Cardenasa zatrudnić. Być może w Rakowie narzekano na Roberta Grafa, ten jednak dokonał zdecydowanie lepszych transferów od obecnego dyrektora. Najwyższa jednak pora, aby wszyscy przebudzili się z letargu. Inaczej Raków, tak szybko jak wszedł na odpowiedni poziom, tak z podobną prędkością spadnie „na łeb, na szyję".

(ptom)



Fot. Pressfocus

Coraz więcej niepokoju wzbudza postawa Rakowa w nowym sezonie.

NIEDŹWIEDŹ ZA KIERESIA

STAL MIELEC

■ Działacze mieleckiej Stali szybko znaleźli następcę zwolnionego po meczu z Lechem Poznań (0:2) trenera Kamila Kieresia. Stery biało-niebieskich przejął w poniedziałek 42-letni Janusz Niedźwiedź. Nowy szkoleniowiec związał się z mielczanami umową, która będzie obowiązywała 30 czerwca 2025 roku. Poprzednio Niedźwiedź prowadził Ruch Chorzów, z którym spadł z ekstraklasy do Betclic 1. ligi. W nowym sezonie prowadził „Niebieskich" w 6. meczach na zapleczu ekstraklasy,zdobył 7 punktów i został zastąpiony przez Dawida Szulczka.

(BN)

Sport 790bd4f192

Te liczby są zawstydzające

W I połowie meczu z ŁKS-em opolanie nie oddali ani jednego strzału, a łodzianie 11.

Po 8. kolejce można już pokusić się o pierwsze podsumowanie, które dla trenera Odry Opole nie wypada zbyt ciekawie. Rok temu po 8 meczach drużyna prowadzona wówczas przez Adama Noconia, plasowała się na 2. pozycji, miała 17 punktów za 5 zwycięstw i 1 remis oraz bilans bramkowy 13:5. Obecnie podopieczni Radosława Sobolewskiego są na 12. miejscu, z dorobkiem 8 punktów za 2 zwycięstwa i 2 remisy, z 9 strzelonymi i 12 straconymi golami.

O ile ten bilans można byłoby uznać za efekt budowania nowej drużyny, to już statystyki ze spotkania z ŁKS-em Łódź wzbudzają wśród kibiców niebiesko-czerwonych wielki niepokój. W I połowie piątkowego starcia na stadionie przy ulicy Oleskiej gospodarze nie oddali ani jednego strzału, a łodzianie 11, z których 2 były celne, a jeden znalazł drogę do siatki. Do tego dochodziła zatrważająca, bo 61-procentowa przewaga gości w posiadaniu piłki. Co prawda po przerwie opolanie „podgonili" trochę statystyki, ale to pilnujący prowadzenia przeciwnicy cieszyli się po ostatnim gwizdku ze zwycięstwa.

Dobra realizacja

- Nie jest to dla nas dobry czas – stwierdził na pomeczowej konferencji prasowej trener Odry. - Przegraliśmy u siebie bardzo ważny mecz i na pewno bardzo boli taka porażka. Znowu powtórzyła się historia z pierwszych połów w poprzednich meczach. Słabo wchodzimy w spotkania. Zakładaliśmy zupełnie coś innego, ale z realizacją było bardzo słabo. Na pewno musimy nad tym pracować, bo chwilę później ci sami zawodnicy są w stanie grać zupełnie inaczej, już znacznie lepiej. Musimy więc na pewno popracować nad "mentalem" i to jest bardzo ważny aspekt. Druga połowa już była inna w naszym wykonaniu. Nasza gra była bardziej agresywna, mocna jeżeli chodzi o naszą defensywę. Zablokowaliśmy pewne przestrzenie zespołowi przeciwnemu i tak naprawdę rywal miał w II połowie ciężko, żeby cokolwiek stworzyć. A my mieliśmy jedną bardzo dogodną sytuację i jeżeli chcemy przynajmniej zremisować w takich meczach, z takimi zespołami jak ŁKS, to musimy taką okazję wykorzystać.

Przygotowany plan pracy

Radosław Sobolewski miał na myśli okazję Konrada Nowaka, który w 53. minucie spotkania znalazł się w sytuacji sam na sam i przestrzelił. Bardzo blisko wyrównania był też w doliczonym czasie gry Jakub Bartosz, bo po jego bombie z 20. metra piłka zmierzająca w okienko trafiła w słupek. - Teraz przerwa na kadrę - dodał szkoleniowiec opolan. - Mamy przygotowany plan pracy na te dwa tygodnie i musimy naprawdę solidnie go przepracować, aby wyglądało to zupełnie inaczej jak do tej pory, zwłaszcza w pierwszych połowach.

Stracili cierpliwość

Kibice stracili już jednak cierpliwość. Świadczy o tym oficjalny fanpage Odry, gdzie pojawiły się wpisy typu: "Trener to chyba chce spuścić tą drużynę do 2 ligi i rozłożyć na łopatki tak jak poprzednie drużyny które prowadził!". Albo: "Brak pomysłu na grę! Statystyki mówią wszystko!" Albo: "Zgadzam się I połowa to jakaś katastrofa! Druga lepsza, ale co z tego?!" Albo: "Wynik mówi wszystko! Jak długo jeszcze będziemy czekać na krok do przodu? każdy z nas, tu w Opolu marzy o ekstraklasie! A Zarząd i Trener o utrzymaniu się w pierwszej lidze!"

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Trener Odry Opole Radosław Sobolewski na razie nie ma się czym pochwalić.



Fot. Łukasz Laskowski/Press Focus

Trener Dawid Szulczek w swoim stylu dyrygował „Niebieskimi" zza linii bocznej.

Tak to widział Szulczek

– Musimy być lepiej zorganizowani, żeby tracić mniej bramek, a skuteczność powinna być utrzymana na tym samym poziomie – nowy trener Ruchu ocenił debiutancką wygraną.

RUCH CHORZÓW

Dawid Szulczek przechadzał się po korytarzach Stadionu Śląskiego i z zachwytem oceniał kuluary legendarnego obiektu. Kiedy jego Warta przyjechała tam na początku roku, on z przyczyn zdrowotnych nie mógł zjawić się w „Kotle czarownic". Teraz będzie w Chorzowie – choć w trochę innym miejscu – codziennie po wiele godzin. W rozpoczętej przerwie reprezentacyjnej Ruch nie uda się na żadne małe zgrupowanie, bo, jak stwierdził sam szkoleniowiec, warunki przy Cichej są na odpowiednim poziomie i niczego jego drużynie nie będzie tam brakować.

Kwestia zmęczenia

Wygrany 3:2 mecz z Górnikiem Łęczna był najlepszym występem „Niebieskich" w tym sezonie. – Jeżeli po spadku mentalnie nie zdążyłeś się odbudować i odbić, ma to też wpływ na inne aspekty. Tak samo jak w życiu. Kiedy coś dzieje się w głowie, pojawiają się wątpliwości, to również nie wygląda to dobrze na zewnątrz. Myślę, że nasze przygotowanie fizyczne idzie w dobrym kierunku, a zwycięstwa będą nam tylko w tym pomagać – powiedział Szulczek, którego „Sport" zapytał o kwestie kondycyjne w zespole, co do których pojawiało się ostatnio mnóstwo wątpliwości.

W grze chorzowian pojawiły się dwa słabsze momenty, kiedy Górnik zyskiwał inicjatywę. W obu zdobył bramkę – pod koniec pierwszej i drugiej połowy. – Górnik zmienił sposób rozegrania. Prawy obrońca częściej się włączał do akcji, a środkowy pomocnik schodził w jego miejsce, przez co mieliśmy trudniej wypchnąć pressing. Mateusz Szwoch musiał uciekać ze środka, a Łukasz Moneta bardzo obniżać ustawienie. Ciężko nam było skontrować. Druga sprawa jest taka, że wiele nas kosztowała pierwsza faza meczu – dużo biegania, pressingu, przesuwania. Złapaliśmy przez to lekką „butlę" (śmiech) – ocenił końcówkę pierwszej części trener. O golu straconym w końcówce powiedział: – To kwestia zmęczenia. Obejrzeliśmy parametry motoryczne i przebiegliśmy bardzo dużo kilometrów w porównaniu do poprzednich spotkań. W moim odczuciu to dało o sobie znać. Poza tym Maciej Sadlok miał żółtą kartkę i jeśliby sfaulował, kończylibyśmy w dziesiątkę. Daliśmy zadebiutować dwóch chłopakom, więc ja też trochę namieszałem, wprowadzając trzech nowych obrońców. Musimy być lepiej zorganizowani, żeby tracić mniej bramek, a skuteczność powinna być utrzymana na tym samym poziomie - zaznaczył.

Rekordowa liczba rożnych

Ruch po raz pierwszy w tym roku zaczął mecz w ustawieniu z czterema obrońcami. – Zmieniliśmy system, bo Andrej Lukić pauzował za żółte kartki, a ja nie chciałem zostać ze wszystkimi środkowymi obrońcami na boisku. Chciałem mieć możliwość, żeby w drugiej połowie przejść ewentualnie na system z trójką, który jest piłkarzom dobrze znany – wyjaśnił Szulczek. – Chcieliśmy, żeby nasi boczni obrońcy obiegali, a skrzydłowi przeciwnika byli przez to „niżej". To bardzo szybcy zawodnicy, Górnik ma dobrze kontrataki. To była główna przyczyna. Druga była taka, że nasi środkowi pomocnicy potrafią zdobywać bramki. Mateusz Szwoch oprócz gola miał bardzo dobrą sytuację z główki po wbiegnięciu, Denis Ventura strzelił takiego właśnie gola, Bartłomiej Barański także – chwalił pomocnika 34-letni szkoleniowiec.

Co też wyróżniało Ruch w tym spotkaniu, to wielka liczba rzutów rożnych – było ich aż 16, a Szulczek przyznał, że nie pamięta, aby jego zespół miał kiedyś w meczu tyle kornerów. – Mamy zawodników, którzy dobrze grają głową. W Wiśle Kraków byłem odpowiedzialny za stałe fragmenty gry i pamiętam, że Sadlok potrafi celnie dośrodkować piłkę z rzutu rożnego czy wolnego, co pokazał w tym sezonie choćby na Termalice. Chcieliśmy wyeksponować jego atut i cieszy, że tworzyliśmy po kornerach zagrożenie – powiedział Szulczek, którego zespół otworzył wynik dzięki dobrze wykonanemu rożnemu.

Piotr Tubacki

Sport 790bd4f192

Odpoczną z niedosytem

Piłkarze Wisły Kraków niemal połowę przerwy na kadrę przeznaczą na regenerację.

Po pierwszym w historii meczu z Kotwicą Kołobrzeg, zremisowanym 1:1, „Biała Gwiazda” zajmuje 14. miejsce z punktem przewagi nad strefą spadkową. Jej pozycja jest oczywiście nieco zakłamana, bo wiślacy mają do rozegrania trzy zaległe: z ŁKS-em Łódź, Górnikiem Łęczna i Miedzią Legnica. Oczywiście nie ma gwarancji, że zdobędą w nich dużą liczbę punktów, czyli sześć, siedem lub dziewięć i poprawią swoje położenie.

W wiślaków mocno wierzy trener ostatniego rywala. Ryszard Tarasiewicz powiedział, że obok Arki Gdynia to zespół z największym potencjałem w I lidze i jest na prostej drodze do bezpośredniego awansu. Nim krakowianie rozpoczną kolejną część rundy jesiennej, solidnie odpoczną. Wszyscy dostali wolne do czwartku, a grający bardzo dużo dodatkowo piątek i sobotę. W niedzielę rozpocznie się mikrocykl przed zaplanowanym na 13 września domowym spotkaniem z Wartą Poznań.

Liczby nie grają

Mecz Wisły w Kołobrzegu przypomniał wszystkim, że statystyki nie grają i niewiele z nich wynika, jeżeli zabraknie najważniejszego – skuteczności. Gospodarze strzelili gola po pierwszym rzucie rożnym, a drugi wykonywali, gdy sędzia powoli przymierzał się do zagwizdania po raz ostatni. Goście mieli takich szans ponad osiem razy więcej - dokładnie 17 - ale nie przekuli ich na ani jedno trafienie. Gdy spojrzy się na inne liczby, też widać miażdżącą przewagę tegorocznego pucharowicza. Strzelali na bramkę Marka Kozioła 24 razy, z czego 10 razy celnie. Kotwica odpowiedziała zaledwie 4 próbami, a uderzenie dające prowadzenie było jedynym, które trafiło w prostokąt nazywany bramką. Ciekawe są też dane portalu flashscore.pl. Według nich goście stworzyli 30 sytuacji bramkowych, a podopieczni Ryszarda Tarasiewicza zaledwie 6. Bramkarz Wisły nie miał żadnej ważnej interwencji, a Marek Kozioł, bohater beniaminka – aż 9.

13
MECZÓW rozegrała Wisła w europejskich pucharach i lidze od 11 lipca do 1 września. Piłkarze wybiegali na murawę średnio co 4 dni.

Nerwowo i nieskutecznie

Gdyby to był mecz siatkówki, skończyłoby się szybkim 0:3. Ale to piłka, którą kochamy i nienawidzimy za nieprzewidywalność. W tym momencie pojawia się pytanie: czy doświadczony bramkarz Kotwicy był w tak wspaniałej formie, czy tak bardzo nieskuteczni byli jego rywale z Krakowa? Niektóre strzały, jak ten Angela Rodado, gdy przepchał obrońcę pod linią, czy dwie próby Łukasza Zwolińskiego po przerwie po prostu były słabe. - Myślę, że my byliśmy nieskuteczni. Wiele razy, w prostych sytuacjach, chyba zbyt nerwowo chyba reagowaliśmy w polu karnym. Potrzeba było trochę więcej spokoju, żeby którąś z tych sytuacji lepiej zakończyć - powiedział trener Kazimierz Moskal. - Nasze wejście w mecz nie było najlepsze, ale jeśli tyle sytuacji, to musisz je wykorzystać choćby nie wiem co - dodał. - Większość sytuacji, które stworzyła Wisła, wynikały z tego, że po naszym odbiorze na 20-25 metrze za szybko traciliśmy piłkę. Mogliśmy ją szybciej wyekspediować do przodu, ewentualnie utrzymać się przy niej i wymusić faul. Chcieliśmy grać za bardzo technicznie, powiedziałbym elegancko - komentował Ryszard Tarasiewicz.

W przerwie spotkania boisko opuścił środkowy obrońca Igor Łasicki, który dwa tygodnie wrócił do gry po kontuzji kolana. 29-latek znów zaczął odczuwać dyskomfort w tym samym kolanie i trenerzy nie chcieli ryzykować, choć sam zawodnik miał ochotę wyjść na drugą połowę i spróbować zagrać. Ostatecznie zastąpił go Wiktor Biedrzycki.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Sam Łukasz Zwoliński powinien zdobyć w Kołobrzegu dwie bramki.

Kipią ze złości



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Miłe złego początki. Po strzeleniu gola Mateusz Grudziński zbierał gratulacje od kolegów z drużyny...

Piłkarze i trener „Miedzianki” nie mogą uwierzyć, że przegrali u siebie z Arką Gdynia.

MIEDŹ LEGNICA

Przed piątkową potyczką z Arką Gdynia drużyna znad Kaczawy po raz ostatni zeszła z boiska pokonana na własnym stadionie 28 kwietnia. Tego dnia z kompletem punktów ze stadionu w Legnicy wyjechał Znicz Pruszków, który pokonał gospodarzy 2:1 dzięki trafieniom Japończyka Shumy Nagamatsu (48 min) i Pawła Moskwika (54 min), autorem honorowej bramki dla gospodarzy był wówczas Niemiec Marcel Mansfeld (90 min).

W piątek statystyki przemawiały na korzyść zielono-niebiesko-czerwonych (posiadanie piłki 59:41%, strzały 15:9, rzuty rożne 7:6), ale za to punktów się nie przyznaje. Goście z Trójmiasta rzadziej faulowali (15:22), ale rzecz najważniejsza - wyjechali nad morze z kompletem punktów.

Skutki niefrasobliwości

Na pomeczowej konferencji prasowej trener legniczan Ireneusz Mamrot nie ukrywał rozczarowania z powodu wyniku spotkania. - To był mecz, w którym było bardzo dużo emocji - powiedział niespełna 54-letni szkoleniowiec. - Jeżeli chodzi o nasz poziom gry, to nie byłem zadowolony tylko z początku spotkania. Arka zagrała inaczej niż w poprzednich spotkaniach, rywale grali bliżej siebie między formacjami, a my za szybko „pchaliśmy” piłkę do przodu, z czego zrodziły się kontrataki. Sprowokowaliśmy pod swoją bramką dwie groźne sytuacje - jedna zakończyła się kapitalną obroną Kuby Wrąbla, drugą zmarnował Gaprindaszwili. Szkoda straconej pierwszej bramki, bo mieliśmy wtedy piłkę na nodze w polu karnym. W takiej sytuacji musimy ją wybijać, a nie przesadzać z dryblingiem. Ta niefrasobliwość zakończyła się przez nas stratą bramki. Potem mieliśmy kilka sytuacji, może nie stuprocentowych, ale były to akcje, w których wjeżdżaliśmy skrzydłami, piłka była wycofywana i oddawaliśmy strzały na bramkę przeciwnika, niestety, były one niecelne.

Jałowa dominacja

- Druga połowa to już nasza całkowita kontrola, praktycznie przeciwnik nie miał nawet pół sytuacji do zdobycia gola – kontynuował trener Mamrot. - I tak naprawdę nie bylibyśmy zadowoleni nawet z remisu, tymczasem nie mamy nawet punktu. Najbardziej szkoda sytuacji w bocznych sektorach, 4-5 razy w każdej z obu stron piłki muszą być lepiej dograne. Tego nam na pewno zabrakło. Pechowa była końcówka, bo z powodu kontuzji musiał zejść z boiska Kamil Drygas i kończyliśmy mecz w dziesięciu. Nie dość, że straciliśmy zawodnika, to przeciwko nam sędzia podyktował rzut karny. Towarzyszy nam ogromny niedosyt jeżeli chodzi o wynik, na pewno nasza skuteczność musi być dużo lepsza. Nie zamierzam krytykować sędziów, ale dla mnie jedna rzecz jest niezrozumiała - jak tak długo może trwać VAR? Oglądam mnóstwo meczów, nie tylko naszej ligi, ale również ekstraklasy, a przede wszystkim ligi zagraniczne. Tam nigdy VAR nie trwa tak długo, jak u nas. Pięć minut czekamy aż sędziego zawołają przed monitor. To niewiarygodne!

Podważa rzut karny

Honorowego gola dla gospodarzy piątkowego spotkania zdobył 24-letni obrońca, Mateusz Grudziński. - Co czuję po porażce poniesionej w takich okolicznościach? Przede wszystkim nie mogę uwierzyć, że nie zgarnęliśmy pełnej puli, o jednym punkcie nawet nie wspominając - stwierdził rozgoryczony wychowanek MOSiR-u Mińsk Mazowiecki. - Jestem pewien, że z przebiegu tego spotkania byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą, moim zdaniem mogliśmy mecz „zamknąć” w 70, najpóźniej w 80 minucie. Być może sami jesteśmy winni, że nie wykorzystaliśmy tego, co mieliśmy, choć mógłbym podważyć karnego podyktowanego przeciwko nam. Widziałem dobrze tę sytuację, piłka najpierw odbiła się od nogi, a dopiero potem trafiła w rękę. Trudno mi uwierzyć, że w tej sytuacji został podyktowany rzut karny. Po tym meczu jest w nas straszna gorycz. Oczywiście cieszę się ze zdobytej mojej pierwszej bramki dla Miedzi, ale mam nadzieję, że w następnych meczach będzie ich więcej. Przede wszystkim dlatego, że będą nam dawały punkty. Tę złość, tę gorycz musimy przekuć w coś pozytywnego. To dopiero początek sezonu, jest jeszcze dużo punktów do uzbierania - dodał.

Bogdan Nather

Sport 790bd4f192

Pistolety w dłonie

Krzysztof Piątek i Edin Dżeko są obecnie najlepszymi strzelcami ligi tureckiej.

TURCJA

Polski napastnik Krzysztof Piątek w nowym sezonie szaleje. W trzech spotkaniach ligowych zdobył cztery gole. W eliminacjach do Ligi Konferencji Europy dołożył drugie tyle. Co prawda Basaksehir, którego zawodnikiem jest 29-letni napastnik, nie miał nazbyt trudnej drogi w kwalifikacjach, a dodatkowo w decydującym dwumeczu nie trafił ani razu, jednak jest to wynik wart odnotowania. Piątek po raz pierwszy w karierze zagra w fazie grupowej europejskich pucharów. W Turcji także zaczyna odnosić sukcesy. Wbrew pozorom to ważne także dla kadry narodowej, której bramkostrzelny Piątek byłby na wagę złota.



Fot. Mateusz Porzucek/Press-Focus

Napastnik reprezentacji Polski wreszcie się przebudził.

Powrót z zaświatów

Szczególnie, że wydawało się do niedawna, że kariera napastnika jest już równią pochyłą. Piątek potrafił szaleć w Genoi. Początek w Milanie także był udany. Kolejne rozgrywki to jednak ledwie 10 goli w 36 meczach (dla „Rossonerich", a następnie Herthy). Od tego momentu Piątek nie był już w stanie przebić bariery 10 goli, aż do poprzedniego sezonu. Wówczas odnalazł się w Basaksehirze, dla którego zdobył 17 goli w 36 występach. Już prawie połowę tego dorobku wypracował w ledwie dziewięciu spotkaniach bieżącego sezonu.

Niczym feniks z popiołów wyrósł na nowo napastnik, który może pomóc polskiej reprezentacji w meczach Ligi Narodów. Przy utrzymaniu dobrej formy, może być także pomocny w walce o awans na mistrzostwa świata, jak i w samym turnieju. Byłby to niewątpliwy atut biało-czerwonych, szczególnie znając nasze bolączki w ostatnich miesiącach i latach. Należy jednak zastanowić się nad tym, czy Piątek jest ponownie w wybitnej dyspozycji, czy być może to poziom rozgrywek tureckich sprawia, że nasz ogląd na niego staje się pozytywny.

Szczyt to nie jest

Nie możemy przecież opierać opinii jedynie na podstawie zdobytych goli. Warto spojrzeć choćby na występy klubów na europejskich boiskach. Dla przykładu ostatni raz w fazie pucharowej Ligi Mistrzów turecki zespół zagrał w 2018 roku. W 1/8 finału zagrał Besiktas, rozbity w tej fazie przez Bayern. W Lidze Europy ostatnio z grupy wyszedł Galatasaray, jednak poległ w 1/16. Jak sytuacja ma się w Lidze Konferencji? Fenerbahce odpadło w ćwierćfinale ostatniej edycji z Olympiakosem. Besiktas za to zajął trzecie w „silnej" grupie za Clubem Brugge czy Bodo/Glimt. W dodatku z Belgami Turcy przegrali w jednym z meczów aż 0:5.

Nie można więc traktować rozgrywek tureckich jako niesamowicie silne. Nawet pojawienie się trenerskiego tuza, jakim niewątpliwie jest Jose Mourinho tego nie zmienia. Piątek lideruje klasyfikacji strzelców na równi z Edinem Dżeko, 38-latkiem, który powoli szykuje się do zawieszenia butów na kołek. Oczywiście pozytywna weryfikacja w przeciętnej lidze może spowodować, że Piątek wróci do jednej z lig Top 5. Nikt nie może mu tej szansy odbierać. Należy jednak z dystansem podejść do jego obecnych osiągnięć i poddać je weryfikacji podczas zgrupowania reprezentacji lub meczów w europejskich pucharach.

(ptom)

Pierwszy dublet

Kylian Mbappe zaczął strzelać w Madrycie. Przejął nawet rolę wykonawcy rzutów karnych.

HISZPANIA

W końcu kibice Realu doczekali się bramki w lidze Kyliana Mbappe. Francuz, który dołączył do „Królewskich" latem, czekał ze zniecierpliwieniem na pierwszego gola. Widać było po jego poczynaniach na boisku, że ze wszystkich sił stara się pokonać bramkarza. Ostatecznie musiał poczekać aż do minionej niedzieli. Real mierzył się z Betisem, a Mbappe zagwarantował drużynie Carlo Ancelottiego trzy punkty. Najpierw wykorzystał genialne podanie Fede Valverde i pokonał golkipera w sytuacji sam na sam. Chwilę później pewnie wykorzystał rzut karnego i „Los Blancos" wygrali 2:0.

Hiszpańskie media skupiły się właśnie na momencie wykonywania jedenastki przez Francuza. Uchwycone zostało zachowanie Viniciusa, który do momentu przyjścia Mbappe był głównym wykonawcą rzutów karnych. Brazylijczyk oddał byłemu piłkarzowi PSG piłkę, życzył powodzenia, a kibiców zachęcał do głośnego dopingu. Był to pokaz wsparcia dla nowego gwiazdora madrytczyków. – Vinicius zachował się bardzo altruistycznie, zostawiając karnego Kylianowi. Mają ze sobą dobre relacje, tak samo jak z Rodrygo. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że mamy ich trzech w zespole – powiedział po spotkaniu Carlo Ancelotti.

W niedzielny wieczór Mbappe był najważniejszy. Był przedmiotem dyskusji i owacji z trybun. Był elementem, który zagwarantował zwycięstwo. – To wielki moment. Nie mogłem doczekać się momentu strzelenia gola na tym legendarnym, najlepszym na świecie stadionie. Najważniejsze było jednak zwycięstwo. Po meczu z Las Palmas (remis 1:1 – red.) musieliśmy wygrać – stwierdził po spotkaniu zadowolony Francuz. Mimo wygranej nie da się przejść obojętnie wobec tego, że Real wciąż traci dystans do Barcelony. Podopieczni Hansiego Flicka jeszcze punktów nie stracili, a madrytczycy zaliczyli już dwa remisy.



Fot. PAP/EPA

Po raz pierwszy Kylian Mbappe wprawił w radość kibiców Realu.

- Jedyny problem, jaki mamy, związany jest ze strzelaniem goli – powiedział po spotkaniu Carlo Ancelotti. Kłopot ten być może rozwiąże się sam po tym, jak Mbappe się odblokował. Wygrana z Betisem może być początkiem drogi Realu w pogoni za „Blaugraną". Była ona ważna nie tylko z powodu bramek francuskiego snajpera, ale także dlatego, że Carlo Ancelotti nie mógł skorzystać z usług Jude'a Bellinghama. Anglik nie zagrał z powodu kontuzji, a mimo tego Real był w stanie pewnie zwyciężyć. Niespodziewanie zastąpił go Dani Ceballos, który do tej pory zagrał tylko 5 minut w meczu z Realem Valladolid. Mimo tego spisał się nieźle i włoski trener był po spotkaniu zadowolony z jego występu.

Kacper Janoszka

WŁOCHY

Juventus - Roma 0:0
Udinese - Como 1:0 (1:0)
1:0 - Brenner (43)

1. Inter	3	7	9:2
2. Juventus	3	7	6:0
3. Torino	3	7	5:3
4. Udinese	3	7	4:2
5. Napoli	3	6	5:4
6. Verona	3	6	5:3
7. Empoli	3	5	3:2
8. Lazio	3	4	6:5
9. Parma	3	4	4:4
10. Genoa	3	4	3:4
11. Fiorentina	3	3	4:3
12. Atalanta	3	3	5:6
13. Lecce	3	3	1:6
14. AC Milan	3	2	5:6
15. Monza	3	2	2:3
16. Cagliari	3	2	1:2
Roma	3	2	1:2
18. Bolonia	3	2	2:5
19. Venezia	3	1	1:4
20. Como	3	1	1:5

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy
4 - Thuram (Inter)
3 - Retegui (Atalanta)

FRANCJA

Lille - PSG 1:3 (0:2)
0:1 - Vitinha (33. karny), 0:2 - Barcola (36), 1:2 - Zhegrova (78), 1:3 - Kolo Muani (90+1)

1. PSG	3	9	13:2
2. Marsylia	3	7	10:4
3. Nantes	3	7	5:1
4. Monaco	3	7	4:1
Lens	3	7	4:1
6. Lille	3	6	5:3
7. Le Havre	3	6	6:5
8. Strassbourg	3	4	7:6
9. Nicea	3	4	6:4
10. Reims	3	4	4:5
11. Rennes	3	3	5:5
12. Brest	3	3	5:7
13. Auxerre	3	3	3:6
14. Lyon	3	3	4:8
15. Toulouse	3	2	2:4
16. Montpellier	3	1	2:10
17. Angers	3	0	1:7
18. St. Etienne	3	0	0:7

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy
5 - Greenwood (Marsylia)
4 - Barcola (PSG)

HISZPANIA

Real Madryt – Betis 2:0 (0:0)
1:0 – Mbappe (67), 2:0 – Mbappe (76, karny)

1. Barcelona	4	12	13:3
2. Real	4	8	7:2
3. Atletico	4	8	6:2
4. Villarreal	4	8	9:7
5. Girona	4	7	7:4
6. Alaves	4	7	5:3
7. Osasuna	4	7	5:7
8. Celta	4	6	10:9
9. Leganes	4	5	3:3
10. Mallorca	4	5	2:2
11. Rayo	4	4	4:5
12. Sociedad	4	4	3:4
13. Athletic	4	4	3:4
14. Espanyol	4	4	2:3
15. Valladolid	4	4	1:10
16. Getafe	3	3	1:1
17. Betis	3	2	1:3
18. Las Palmas	4	2	4:7
19. Sevilla	4	2	3:6
20. Valencia	4	1	3:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 - spadek

Czołówka strzelców
4 – Lewandowski (Barcelona), 3 – Raphinha (Barcelona).

Sport 790bd4f192

Feio sobie nie życzył

Trener Legii Warszawa utrudnił przygotowanie Pogoni Grodzisk Mazowiecki do ważnego meczu z Wieczystą Kraków.

Beniaminek z Mazowsza pozostał liderem Betclic 2. Ligi. Nie dał się stłamsić dysponującej znacznie większym potencjałem krakowskiej drużynie, gola stracił po kontrowersyjnym rzucie karnym i miał więcej sytuacji, by przechylić szalę zwycięstwa. Dwa dni przed spotkaniem w Krakowie doszło do absurdalnej sytuacji, a w roli głównej wystąpił... Goncalo Feio, trener Legii Warszawa, który co chwilę ma z czymś problem.

W połowie treningu

Zespół ze stolicy może się pochwalić świetnym ośrodkiem treningowym w Książenicach, wsi na terenie gminy Grodzisk Mazowiecki. Pogoń miała okazję tam trenować w piątek, dwa dni przed hitem 7. kolejki z Wieczystą. Zajęcia prowadzone przez Marcina Sasala musiały jednak zostać przerwane. - W połowie treningu przyszedł kierownik Marcin Muszyński i powiedział, że trener Legii, pan Goncalo Feio, nie życzy sobie, żebyśmy trenowali na sąsiadującym z nim boisku, więc musieliśmy się przenieść na następne. Gdyby była odwrotna sytuacja i Sasal zadzwonił, że nie chce trenować... Nie, ja bym nie zadzwonił, ale to jest nieprawdopodobne, na co się pozwala komuś w naszym kraju - kręcił głową 54-letni szkoleniowiec. Kłody rzucone pod nogi przez opiekuna warszawskiej drużyny nie zepsuły jednak dobrej atmosfery panującej w szatni Pogoni, która bez kompleksów zagrała z Wieczystą i utrzymała 1. miejsce. - Mieliśmy dobrze przeanalizowanego przeciwnika i byliśmy przygotowani na kilka opcji. Nasze podejście było dobre, choć na początku nieco bojaźliwe, bo znaliśmy jakość rywala - tłumaczył.

Kontrowersyjny karny

Goście wiedzieli, że podopieczni Sławomira Peszki będą próbować posyłać piłki za plecy obrońców. Objęli prowadzenie, ale na przerwę schodzili z niedosytem, bo gospodarze wyrównali z rzutu karnego. Trener Sasal ocenił „jedenastkę" jako kontrowersyjną. - Wieczysta przeprowadziła świetną akcję, ale Gajgier zrobił blokowany wślizg po śliskiej nawierzchni. Piłka została z tyłu przy ręce, odbiła się od pośladka i zmieniła kierunek. Pytanie, czy takie karne jeszcze się gwiżdże. Jakby nie zrobił wślizgu, to przeciwnik miałby sytuację do pustej bramki - mówił. Po przerwie gospodarze mocniej przycisnęli, ale za kilka minut mecz znów się wyrównał. - Po zmianach mieliśmy cztery bardzo dobre sytuacje i „piłkę meczową" Dawida Dzięgielewskiego w doliczonym czasie. Szanujemy remis, bo z czołowymi drużynami, czyli Wieczystą i Polonią Bytom, zdobyliśmy 4 „oczka" i trzeba się z tego cieszyć.



Fot. Pogoń Grodzisk Mazowiecki

Marcin Sasal nie może zrozumieć zachowania trenera Legii.

Niedoceniani

Marcin Sasal liczy, że notowania jego drużyny wzrosną, bo po sześciu zwycięstwach z rzędu także bukmacherzy nie wierzyli w ich sukces pod Wawelem. Powiedział, że za każdą złotówkę postawioną na wygraną Pogoni, można było zarobić 8,50. - Ja nie gram, ale jest to denerwujące, że nie docenia się chłopców, którzy zostawiają dużo zdrowia i ciężko pracują. Myślę, że docenią nas kibice, bo uważam, że jeszcze niejedno w tej lidze zrobimy - przekonuje szkoleniowiec Pogoni.

Michał Knura

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wapienica - Wilkowice II 1:2, Ligota - Wilamowice 4:2, Międzybrodzie B. - Bestwinka 1:4, Porąbka - Kozy 3:5, Czaniec II - Kaniów 0:2, Bystra - Pisarzowice 0:3, Grodziec Śl. pauzował.

1. Wilkowice II	3	7	10:2
2. Bestwinka	3	6	8:3
3. Kozy	3	6	11:8
4. Ligota	3	6	8:7
5. Międzybrodzie B.	3	6	6:7
6. Pisarzowice	3	5	6:3
7. Porąbka	3	4	7:6
8. Bystra	2	3	5:4
9. Kaniów	3	3	3:5
10. Wapienica	3	3	5:8
11. Czaniec II	2	1	2:4
12. Wilamowice	3	1	6:9
13. Grodziec Śl.	2	0	1:12

BYTOM

UKS Ruch Radzionków - Górniki 6:0, Sucha Góra - Kozłowa Góra 1:3, Ożarowice - Stare Tarnowice 2:2, Gwarek II Tarnowskie Góry - Orzech 3:2, Krupski Młyn - Stolarzowice 2:0, Dąbrówka Wlk. - Brzeziny Śl. 0:1, Brzozowice - Nadzieja Bytom 10:0; w meczu awansem Brzeziny Śl. - Brzozowice 1:0.

1. Brzeziny Śl.	3	7	4:2
2. UKS Ruch	2	6	9:0
3. Gwarek II	2	6	7:3
4. Kozłowa Góra	2	6	6:2
5. Ożarowice	2	4	8:3
6. St. Tarnowice	2	4	7:2
7. Krupski Młyn	2	4	4:2
8. Brzozowice	3	3	10:4
9. Dąbrówka Wlk.	2	3	3:1
10. Stolarzowice	2	0	1:6
11. Orzech	2	0	3:9
12. Sucha Góra	2	0	1:8
13. Górniki	2	0	1:9
14. Nadzieja	2	0	0:13

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ajaks Częstochowa - Libidza 4:2, Kamyk - Kruszyna 2:0, Szarlejka - Nowa Wieś 2:1, Cykarzew - Łobodno 7:0, Ostrowy - Kłomnice 3:2, Rzeki Wlk. - Czarny Las 0:1.

1. Cykarzew	1	3	7:0
2. Ajaks	1	3	4:2
3. Kamyk	1	3	2:0
4. Ostrowy	1	3	3:2
5. Szarlejka	1	3	2:1
6. Czarny Las	1	3	1:0
7. Kłomnice	1	0	2:3
8. Nowa Wieś	1	0	1:2
9. Rzeki Wlk.	1	0	0:1
10. Libidza	1	0	2:4
11. Kruszyna	1	0	0:2
12. Łobodno	1	0	0:7

GRUPA II: Mstów - Myszków 2:1, Krasice - Lelów 7:2, Starcza - Poczesna 5:0, Niegowa - Przyrów 2:2, Olsztyn - Poraj 0:2, Zieloni II - Huta Stara 5:1.

1. Krasice	1	3	7:2
2. Starcza	1	3	5:0
3. Żarki II	1	3	5:1
4. Poraj	1	3	2:0
5. Mstów	1	3	2:1
6. Niegowa	1	1	2:2
Przyrów	1	1	2:2
8. Myszków	1	0	1:2
9. Olsztyn	1	0	0:2
10. Huta Stara	1	0	1:5
11. Lelów	1	0	2:7
12. Poczesna	1	0	0:5

KATOWICE

Kamionka Mikołów - Siemianowiczanka 4:1, MK Górnik Katowice - Górnik Wesoła 4:0, Naprzód Lipiny - Hetman Katowice 2:0, Grunwald Ruda Śl. - Stadion Śląski Chorzów 1:5, Józefka Chorzów - Górnik 09 Mysłowice 2:3, Jastrząb II Bielszowice - Wyzwolenie Chorzów 2:1.

1. Stadion	2	6	14:2
2. MK Górnik	2	6	7:2
3. Kamionka	2	6	7:3
4. Wyzwolenie	2	3	7:3
5. Jastrząb II	2	3	4:4
6. Grunwald	2	3	4:5
Siemianowiczanka	2	3	4:5
8. Mysłowice	2	3	3:5
9. Naprzód	2	3	3:9
10. Hetman	2	0	2:5
11. Józefka	2	0	3:9
12. Wesoła	2	0	1:7

LUBLINIEC

Pawonków - Lisowice 0:3, Strzebiń - Tworóg 1:1, Kochanowice - Olszyna 3:4, Łagiewniki Wlk. - Sieraków Śl. 3:7, Babienica-Psary - Ciasna 3:1, Lisów - Koszęcin 2:3, Przystajń - Kalety II 4:1.

1. Babienica	4	12	21:6
2. Ciasna	4	9	10:6
3. Lisowice	3	7	10:6
4. Strzebiń	4	7	12:9
5. Koszęcin	4	7	8:9
6. Przystajń	4	6	8:6
7. Tworóg	3	5	10:4
8. Lisów	4	4	8:9
9. Kochanowice	4	3	11:10
10. Pawonków	3	3	4:7
11. Sieraków Śl.	4	3	14:20
12. Olszyna	3	3	5:12
13. Łagiewniki Wlk.	3	1	5:10
14. Kalety II	3	1	3:15

RACIBÓRZ

Pawłów - Krzanowice 0:5, Nieboczowy - Raszczyce 6:3, Studzienna - Markowice 1:2, Zabełków - Pietrowice Wlk. 2:5, Chałupki - Pietraszyn 3:0, Nowa Wieś - Rudy Wlk. 2:1, Borucin - Bełsznica 3:1, Krzyżkowice - Gamów 0:1.

1. Gamów	4	10	11:5
2. Studzienna	4	9	7:2
3. Borucin	4	9	14:10
4. Krzanowice	4	7	14:4
5. Nieboczowy	4	7	12:11
6. Bełsznica	4	6	8:6
7. Chałupki	4	6	7:6
8. Rudy Wlk.	4	6	4:4
9. Markowice	4	6	8:9
10. Pietraszyn	4	6	7:8
11. Raszczyce	4	6	10:14
12. Pietrowice Wlk.	4	5	8:8
13. Nowa Wieś	4	4	6:8
14. Krzyżkowice	4	3	6:12
15. Pawłów	4	3	6:13
16. Zabełków	4	0	3:11

RYBNIK

GRUPA I: Kamień - Czuchów 0:5, Niewiadom - Szczejkowice 1:4, Czerwionka - Szczerbice 3:0, Dębieńsko - Jejkowice 3:3, Grabownia - Ochojec 2:1, Orzepowice - Chwałęcice 0:1.

1. Czuchów	1	3	5:0
2. Szczejkowice	1	3	4:1
3. Czerwionka	1	3	3:0
4. Grabownia	1	3	2:1
5. Chwałęcice	1	3	1:0
6. Dębieńsko	1	1	3:3
Jejkowice	1	1	3:3
8. Ochojec	1	0	1:2
9. Orzepowice	1	0	0:1
10. Niewiadom	1	0	1:4
11. Szczerbice	1	0	0:3
12. Kamień	1	0	0:5

GRUPA II: Boguszowice - Rymer Rybnik 2:5, Baranowice - Chwałowice 2:1, Łaziska Ryb. - Mszana 2:2, Jankowice - Krostoszowice 1:1, Wilchwy - Skrzyszów 1:3, Gołkowice - Radziejów 2:4.

1. Rymer	1	3	5:2
2. Radziejów	1	3	4:2
3. Skrzyszów	1	3	3:1
4. Baranowice	1	3	2:1
5. Łaziska Ryb.	1	1	2:2
Mszana	1	1	2:2
7. Jankowice	1	1	1:1
Krostoszowice	1	1	1:1
9. Chwałowice	1	0	1:2
10. Gołkowice	1	0	2:4
11. Wilchwy	1	0	1:3
12. Boguszowice	1	0	2:5

SKOCZÓW

Kończyce Wlk. - Kończyce M. 2:1, Hażlach II - Brenna 1:4, Bąków - Dębowiec 0:3, Pielgrzymowice - Iskrzyczyn 3:0, Chybie - Pierściec 7:1, Goleszów - Pruchna 2:0, Zabłocie pauzowało.

1. Dębowiec	5	13	21:7
2. Pruchna	5	12	14:8
3. Iskrzyczyn	5	12	11:5
4. Chybie	4	9	15:6
5. Kończyce M.	4	7	8:6
6. Brenna	4	7	7:5
7. Pielgrzymowice	5	7	8:11
8. Goleszów	4	4	5:5
9. Bąków	5	4	8:13
10. Pierściec	5	4	8:16
11. Hażlach II	5	3	9:14
12. Kończyce Wlk.	5	3	4:10
13. Zabłocie	4	1	2:14

SOSNOWIEC

Grodziec - Psary 2:1, Kazimierz - Górnik Sosnowiec 1:3, Okradzionów - Zagłębie Dąbrowa G. 8:2, Kromołów - Nowa Wieś 5:0, Preczów - Czeladź II 1:3, Łazy - Ząbkowice 6:2, Sławków - Niwka Sosnowiec 2:2.

1. Okradzionów	2	6	17:2
2. Górnik	2	6	7:1
3. Czeladź II	2	6	9:5
4. Grodziec	2	6	6:3
5. Łazy	2	4	7:3
6. Kromołów	2	3	9:6
7. Ząbkowice	2	3	3:6
8. Dąbrowa G.	2	3	5:10
9. Niwka	2	2	3:3
10. Sławków	2	1	4:6
11. Kazimierz	2	0	3:6
12. Preczów	2	0	1:4
13. Psary	2	0	1:6
14. Nowa Wieś	2	0	0:14

TYCHY

Studzienice - Bojszowy 2:3, Wisła Wlk. - Woszczyce 1:2, Gardawice - Wola 1:2, Rudołtowice-Ćwiklice - Bieruń St. 5:1, Czułowianka Tychy - Łąka 1:3, Siódemka Tychy - Cielmice 3:5, Międzyrzecze - Chełm Śl. 3:0, Jankowice pauzowały.

1. Łąka	4	12	10:2
2. Cielmice	4	9	15:7
3. Międzyrzecze	4	9	11:5
4. Wola	4	9	8:5
5. Jankowice	3	6	12:5
6. Studzienice	4	6	9:7
7. Siódemka	4	6	10:11
8. Bojszowy	3	6	6:7
9. Siódemka	4	6	10:11
10. Chełm Śl.	4	6	8:10
11. Rudołtowice	4	3	7:7
12. Woszczyce	3	3	5:6
13. Gardawice	4	3	3:11
14. Wisła Wlk.	3	0	3:8
15. Czułowianka	4	0	6:20

ZABRZE

Wielowieś - Pławniowice 0:1, Wilcza - Toszek 5:1, Stanica - Zaborze 2:1, Rudno - Sośnica II Gliwice 0:3, Ornontowice II - AP Team Gliwice 0:2, Carbo Gliwice - Łany Wlk. 2:4, Pilchowice - Żernica 2:2, Ciochowice pauzowały.

1. AP Team	4	12	31:2
2. Sośnica II	4	10	9:3
3. Łany Wlk.	4	9	15:6
4. Wielowieś	4	9	15:7
5. Pilchowice	4	8	8:5
6. Wilcza	4	6	9:8
7. Pławniowice	4	6	5:4
8. Ornontowice II	4	6	6:7
9. Zaborze	4	4	8:7
10. Stanica	3	4	6:6
11. Żernica	3	1	4:10
12. Toszek	4	1	8:19
13. Carbo	3	0	4:11
14. Rudno	3	0	2:10
15. Ciochowice	2	0	0:25

ŻYWIEC

Gilowice - Sopotnia 2:2, Radziechowy -Wieprz II - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 0:1, Lipowa - Łękawica II 0:0, Cisiec - Czarni -Góral Żywiec 0:0, Ujsoły - Leśna 2:2, Cięcina - Trzebinia 2:3, Koszarawa Żywiec - Jeleśnia przełożony na 9 listopada.

1. Ujsoły	4	10	22:5
2. Śrubiarnia II	4	10	12:5
3. Cisiec	4	8	9:4
4. Leśna	4	7	13:8
5. Łękawica II	3	7	7:2
6. Lipowa	4	7	7:6
7. Sopotnia	4	7	7:8
8. Gilowice	3	5	7:6
9. Czarni Góral	4	4	5:4
10. Koszarawa	3	3	8:14
11. Trzebinia	4	3	7:15
12. Cięcina	4	1	7:16
13. Jeleśnia	3	0	2:9
14. Radziechowy II	4	0	1:12

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin 3:1, Arka Gdynia - Legia Warszawa 0:2, Odra Opole - Śląsk Wrocław 2:2, Polonia Warszawa - Escola Varsovia 0:2, Jagiellonia Białystok - Stal Rzeszów 4:4, Cracovia - Lechia Gdańsk 4:2, Wisła Kraków - Warta Poznań 2:0, Lech Poznań - Górnik Zabrze 1:0.

1. Jagiellonia	4	10	12:4
Varsovia	4	10	12:4
3. Wisła	4	9	11:5
4. Cracovia	4	9	10:6
5. Lech	4	9	9:6
6. Stal	4	6	10:8
7. Legia	4	6	10:11
8. Pogoń	4	6	8:12
9. Górnik	4	5	8:5
10. Polonia	4	4	5:5
11. Odra	4	4	9:11
12. Zagłębie	4	4	5:9
13. Śląsk	4	3	9:10
14. Lechia	4	3	3:9
15. Arka	4	1	5:11
16. Warta	4	0	1:11

(mj)

Sport 790bd4f192

Bezczelny atak chuliganów

Pseudokibice w barwach Rakowa Częstochowa zaatakowali kibiców meczu klasy okręgowej.

W sobotę, 31 sierpnia, o godzinie 17.00 rozpoczął się mecz Lot Konopiska - Unia Kalety w ramach rozgrywek śląskiej klasy okręgowej (grupa II Częstochowa-Lubliniec). Chcielibyśmy o nim napisać, koncentrując się na wrażeniach i emocjach stricte sportowych, niestety, jest to niemożliwe. Dlaczego? Ponieważ mecz został przerwany w 50 minucie z powodu ataku zamaskowanych pseudokibiców, a mówiąc szczerze - nie bójmy się tego słowa - zwykłych bandytów, którzy zaatakowali sympatyków drużyny gości. W tej grupie były nie tylko mężczyźni, ale również kobiety i dzieci.

Wstrząśnięci napaścią

Klub z Kalet w mediach społecznościowych opublikował komunikat w sprawie sobotniego zajścia. Czytamy w nim m.in. „Na murawie boiska w Konopiskach pojawili się zamaskowani chuligani w barwach Rakowa Częstochowa, którzy zaatakowali kibiców Unii. Kibiców, wśród których znajdowały się małe dzieci oraz kobiety! W całą sytuację zamieszali się również zawodnicy Unii, którzy starali się odciągnąć napastników od swoich rodzin, które zasiadały na trybunach. Jednocześnie chcemy podkreślić, że w całym zdarzeniu nie uczestniczyli kibice Lotu Konopiska, którzy przez całą pierwszą połowę wraz z kibicami Unii tworzyli dobre i kulturalne widowisko na trybunach".

W sukurs zaatakowanym pospieszyli piłkarze Unii, którzy starli się z chuliganami. Ci po krótkiej szamotaninie zaczęli uciekać. Według nieoficjalnych doniesień, dwóch zawodników gości doznało - na szczęście - lekkich obrażeń: jeden ma wybity ząb, drugi podbite oko.

Wspomniany mecz nie był zabezpieczany przez policję, a prowincjonalnych (bez obrazy) klubów nie stać nie tylko na zatrudnienie firmy ochroniarskiej; brakuje pieniędzy na wiele innych, wręcz podstawowych spraw.

Echa w sieci

Wydarzenia w Konopiskach nie przeszły bez echa. W sieci internetowej pojawiło się mnóstwo komentarzy. Przytaczamy niektóre z nich:

„To, co się dzisiaj wydarzyło, to jest jakaś patologia. Idziesz z młodym na mecz i możesz dostać po mordzie od gówniarzy. Dramat". Damian Dymek Jastrząbek

„Z tą bandą dzieciaków w koszulkach fanatycznych trzeba zrobić porządek. Klub schodzi na psy i promuje patologię. Gmina i sponsorzy powinni się tym zainteresować. Zwłaszcza tym, kto dzieciaki do tego typu działań motywuje". Bartek Darowicki

„Co do walkowera to sprawa nie została definitywnie zamknięta. Decyzję podejmie wydział gier CzPO PN". Andrzej Szymanek

„Decyzję podejmie PPN Lubliniec. On prowadzi rozgrywki w tym sezonie. Walkower to tylko formalność, możliwe jest zamknięcie stadionu". Heniek Kirsz

„Zabrać licencję na cały sezon i pokazać włodarzom klubu, że to nie ich prywatne podwórko, tylko Gminny Ludowy Klub Sportowy". Olek Grom

***

My też czekamy na zdecydowaną reakcję i działania nie tylko działaczy Lotu Konopiska, ale również częstochowskiej policji.

Bogdan Nather



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Z chłodnymi głowami

Przed startem sezonu w zespole „Niebieskich" mobilizacja jest maksymalna...

Dziś o 20.30 do akcji wkraczają szczypiornistki Ruchu Chorzów. Ich mecz z Piotrcovią pokaże telewizja Polsat Sport 2.

Starciem z piątą w ubiegłym sezonie Piotrcovią rozpoczną ligowe zmagania piłkarki ręczne chorzowskiego Ruchu. „Niebieskie" po rocznej banicji na zapleczu Orlen Superligi w znakomitym stylu wróciły do elity, wygrywając wszystkie 22 mecze w Lidze Centralnej. Transmisję z dzisiejszego spotkania przeprowadzi telewizja Polsat Sport 2.

Ważne będzie podejście

- Cieszymy się na pierwszy mecz. Jest to mecz telewizyjny, a to oznacza, że trochę więcej nerwów będzie u dziewcząt - mówi trener Ivo Vavra, podkreślając, że jest zadowolony z okresu przygotowawczego; z wyników sparingów - w większości wygranych - również. Najważniejsze, by zawodniczki zachowały chłodne głowy przed inauguracją. - Przygotowanie fizycznie jest dobre. Wyniki gier kontrolnych też były fajne. Ważne będzie podejście mentalne do meczu - zauważa czeski szkoleniowiec Ruchu. - Jest to nasz pierwszy mecz w Superlidze, jesteśmy beniaminkiem, będzie telewizja, gramy u siebie z przeciwnikiem, z którym stać nas na nawiązanie skutecznej rywalizacji. Pytanie, jak sobie dziewczyny dadzą w głowach? W takich momentach muszą one bardzo dobrze zafunkcjonować. Pracowaliśmy nad tym dużo i sam jestem ciekawy, jak będzie. Mam nadzieję, że damy radę.

493
DNI nie było Ruchu Chorzów w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce.

Bez Ciesiółki

Oprócz bramkarki Moniki Ciesiółki wszystkie zawodniczki są zdrowe i do dyspozycji trenera. - Moniki, która jest kapitanem naszego zespołu, nie będzie. Rehabilitacja jej stawu barkowego przebiega prawidłowo, ale wolimy poczekać, aż będzie na 100 procent gotowa do gry. Nie będziemy ryzykować, bo nie darowałbym sobie, gdybym wystawił ją teraz, a potem czekał pół roku na jej powrót - tłumaczy szkoleniowiec beniaminka, a Ciesiółkę zastąpią Kaja Gryczewska i Julia Fornalczyk.

Rywalki rozpracowane

Ze względu na nietypową porę meczu, chorzowianki nie miały tym razem nawet wolnej niedzieli. - Rzeczywiście, zajęcia mieliśmy również w niedzielę. Było wideo i trening w porze meczu - potwierdza Ivo Vavra. - Mamy dobrze przeanalizowany zespół z Piotrkowa. Dużo się przy tym napracowałem, ale każdą zawodniczkę mamy indywidualnie zobrazowaną. Piotrkowianki wzmocniły się. Mają „rzutki" z drugiej linii, na każdej pozycji mają po dwie dobre zawodniczki. Siła tego zespołu tkwi w kolektywie. Jak wyjdzie na parkiet drugi skład, to nie będzie widać wielkiej różnicy. Od dwóch miesięcy mają nowego trenera, pozmieniały się zawodniczki, więc zobaczymy jak zafunkcjonują u nas. Mając dobrze rozpracowanego przeciwnika, musimy jednak skupić się na sobie i na tym, co zaprezentujemy, jak zagramy.

Zbigniew Cieńciała

Solidne wzmocnienia

Nową twarzą w kadrze Piotrcovii jest 22-letnia etatowa reprezentantka Litwy, Auszra Arciszewskaja. To wysoka (184 cm) leworęczna rozgrywająca, a o jej klasie świadczy fakt, że w 2023 roku po raz drugi z rzędu, a trzeci w karierze, została wybrana na najlepszą piłkarką ręczną swojego kraju. Pierwszy tytuł zdobyła w 2019 roku, mając zaledwie 18 lat. Drugą zawodniczką, która podpisała kontrakt w Piotrkowie, jest 22-letnia Oliwia Domagalska. Ta utalentowana rozgrywająca spędziła trzy sezony w KPR Gminy Kobierzyce, gdzie zdobyła trzy medale i Puchar Polski. Obrotowa Patrycja Noga to wychowanka UKS-u Conrad Gdańsk. Występowała także w SPR Pogoni Baltica Szczecin, KGHM Zagłębiu Lubin oraz MKS-ie FunFloor Lublin. Z wszystkimi klubami odnosiła sukcesy, zdobywając dwa złote, trzy srebrne i dwa brązowe medale. W 2016 roku zdobyła brązowy medal akademickich mistrzostw świata. Po trzech sezonach w Lublinie do Piotrcovii wróciła rozgrywająca Romana Roszak, która reprezentowała Polskę na mistrzostwach świata w 2017 i 2021 roku oraz na mistrzostwach Europy w 2020 roku. Nową postacią jest także trener. Rumun Horatiu Pasca przez ostatnie lata prowadził CS Gloria 2018 Bistrita i jednocześnie reprezentację do lat 19. Zastąpił Agatę Cecotkę, która została jego asystentką.

Klaudia Zwolińska niedościgła

MP W KAJAKARSTWIE GÓRSKIM

Klaudia Zwolińska zdobyła cztery złote medale - w konkurencji K1 i crossie oraz dwa w rywalizacji drużynowej - w zakończonych w niedzielę na torze Kolna w Krakowie 76. mistrzostw Polski w kajakarstwie górskim.

Zwolińskiej nie udało się sięgnąć po komplet złotych medali, gdyż w konkurencji C1 lepsza okazała się Aleksandra Stach, która po dwóch latach przerwy odzyskała mistrzowski tytuł.

Zwolińska, wicemistrzyni olimpijska z Paryża w K1, przyznała, że jest zadowolona ze swojego startu w krakowskich zawodach, choć odczuwa pewien niedosyt.

- Szkoda, że nie udało mi się obronić pięciu złotych medali z poprzedniego roku, ale mam cztery, więc to też superwynik. Mam mały sportowy niedosyt, bo szkoda mi trochę kanadyjki. Wiem jednak, co się wydarzyło i przyznam szczerze, że po igrzyskach mało pływałam C1, a przed mistrzostwami Polski w zasadzie nie wychodziło mi nic. Teraz mogę się pocieszyć, ale za chwilę wracam do rywalizacji w Pucharze Świata, w których chciałabym pokazać jeszcze olimpijską formę - powiedziała Zwolińska, która nie miała sobie równych w konkurencji K1.

Druga była najbardziej doświadczona Natalia Pacierpnik, która ogłosiła zakończenie kariery.

Kobiety

K1: 1. Klaudia Zwolińska (Start Nowy Sącz), 2. Natalia Pacierpnik (KKK Kraków), 3. Hanna Danek (Start Nowy Sącz).
C1: 1. Aleksandra Stach (KKK Kraków) 112,98, 2. Zwolińska, 3. Danek.
Cross: 1. Zwolińska, 2. Danek, 3. Jessica Duc (KKS Sieradz).

Mężczyźni

K1: 1. Michał Pasiut (AZS AWF Kraków), 2. Mateusz Polaczyk (Zawisza Bydgoszcz), 3. Tadeusz Kuchno (KKK Kraków) **96,58.**
C1: 1. Michał Wiercioch (AZS AWF Kraków), 2. Szymon Nowobilski (Start Nowy Sącz), 3. Konrad Szymanek (Pieniny Szczawnica).
Cross:1. Pasiut, 2. Jakub Brzeziński (ASZ AWF Kraków), 3. Polaczyk.

Sport 790bd4f192

Mistrz po przejściach

W Polkowicach sytuacja długo była niejasna. Ostatecznie jednak zmontowano ciekawy zespół last minute.

Przepychanki w zespole mistrza Polski trwały przez całą wiosnę i jeszcze część lata. Gdy większość ligowców miała już gotowe składy, internetowa strona klubu z Polkowic świeciła pustkami. W połowie lipca pojawiła się informacja o walnym zebraniu i rezygnacji wiceprezesa Leszka Cybulskiego. Z mistrzowskiej edycji odeszła większość zawodniczek. Kiedy wydawało się, że klub nie zdąży skompletować solidnego składu, a kibice coraz bardziej utyskiwali w komentarzach, Polkowice rozpoczęły z podpisywaniem kontraktów. Decydujące okazało się pozostanie trenerskiego duetu Korol Kowalewski i Wojciech Eljasz - Radzikowski. Szkoleniowcy, którzy na co dzień pracują z naszą żeńską reprezentacją ostatecznie zdecydowali się kontynuować zadanie w klubie z Dolnego Śląska. - To był klucz do budowy naszego zespołu na nowy sezon - przyznaje prezes BC Polkowice Ireneusz Mirski.

Z mistrzowskiego składu pozostała też kapitan Weronika Gajda. To już legenda klubu - w barwach zespołu z Polkowic zdobyła cztery tytułu mistrzowskie (2018, 2019, 2022, 2024), dwukrotnie była wicemistrzynią Polski (2021, 2023), także dwa razy była na najniższym stopniu ligowego podium (2012, 2017). Nadal pozostały w klubie Julia Piestrzyńska i Wiktoria Zasada.

Kto jest nowy? Wśród Polek to silne skrzydłowe Weronika Piechowiak (ostatnio w AZS Poznań) oraz Julia Niełacna. Ta druga ostatnio grała w... Australii w zespole Warrnambool Seahawks.

Ciekawie wygląda też zaciąg zagraniczny. Alexis Peterson, Amerykanka z niemieckim paszportem. W ubiegłym sezonie zagrała w Polkowicach jako zawodniczka francuskiego Basket Landes. "To zawodnik wszechstronnie wyszkolony, potrafiący zdobywać punkty atakując kosz i rzucając z wyskoku. W defensywie jest równie aktywna co w ataku, a jej przebojowość z pewnością sprawi, że niejednokrotnie wstaniecie z krzesełek." - przedstawia klub w swoich mediach społecznościowych.

Do ekipy trenera Kowalewskiego dołączyła także Margaux Claveau. Doświadczona francuska skrzydłowa to zawodniczka z euroligowym i eurocupowym doświadczeniem. 31-letnia zawodniczka ostatni sezon spędziła w łotewskim TTT Riga.

Kolejną nową twarzą Pomarańczowych jest Maria Jespersen. Duńska skrzydłowa miniony sezon spędziła w lidze szwedzkiej w zespole mistrzyń kraju Södertälje, gdzie była drugą najlepiej punktującą zawodniczką. W bogatej karierze występowała na parkietach Australii, Hiszpanii, Danii, Rumunii czy USA.

"Na boisko wnosi wszechstronne umiejętności zdobywania punktów, potrafi przy tym podzielić się piłką czy powalczyć o zbiórkę." - czytamy w komunikacie klubu.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Amanda Zahui jeszcze kilka lat temu występowała w tureckim Fenerbahce, jednej z najlepszych klubowych drużyn na świecie

Duże zaciekawienie budzą dwa kolejne nazwiska. Środkowa z USA Emma Cannon oraz szwedzka rozgrywająca Amanda Zahui Bazoukou. Obie w cv mają występy w WNBA. 31-letnia obecnie Zahui dziewięć lat temu trafiła do WNBA ze znakomitym drugim numerem draftu. Ma na koncie mistrzowskie tytuły we Włoszech, Turcji, Szwecji, na Węgrzech oraz w Czechach. Jest też wicemistrzynią Euroligi oraz ligi rosyjskiej. Niewątpliwie to obecnie jedno z najciekawszych nazwisk w całej ekstraklasie. W ostatnim sezonie występowała w lidze Australii.

Na inaugurację ekstraklasy BC KGHM zagra 5 października w derbach Dolnego Śląska ze Ślęzą Wrocław. 4 dni później pierwszy mecz w Eurolidze. Rywal na razie nieznany, będzie to zespół z kwalifikacji.

Zgodnie z nowymi wymogami Orlen Basket Ligi Kobiet każdy zespół ekstraklasy musi posiadać zespól rezerw, który zagra w specjalnie stworzonej lidze. - Naszym celem jest ściągnięcie miejscowych koszykarek. To ma być typowo polkowicka drużyna. Jesteśmy po spotkaniach z rodzicami i potencjalnymi zawodniczkami tej drużyny - mówi prezes Mirski.

Mecze zespołu rezerw będą odbywały się w te same weekendy i z tymi samymi rywalami z jakimi grać będzie pierwsza drużyna.

Kombinat KGHM pozostaje sponsorem zespołu koszykarek. Umowę podpisano przed rokiem i obowiązywać ma jeszcze przez dwa lata.

(pp)

MKS ograł chińskie Tygrysy

Zespoły ekstraklasy i pierwszej ligi rozegrały kolejne gry sparingowe.

MKS podczas tournée w Chinach wygrał po raz drugi. Tym razem zespól z Dąbrowy Górniczej minimalnie pokonał chiński Guandgong Tigers. O sukcesie zdecydowała skuteczność w czwartej kwarcie. Najlepszym strzelcem zespołu był Amerykanin Souley Boum, który zdobył 20 punktów (4/9 z gry, 2/8 za trzy), miał 4 zbiórki i 5 asyst.

W Gliwicach rozegrano sparing zamknięty dla publiczności - GTK pokonało Slavię Praga 90:82.

■ **Guandgong Tigers - MKS Dąbrowa Górnicza 70:72 (19:13, 13:18, 16:14, 22:27)**
MKS: Boum 20, Załucki 20, Markusson 18, Łapeta 8, Hook 5, Piechowicz 1, Szefler 0, Magassa 0, Stryjewski 0

■ **GTK Gliwice - SK Slavia Praga 90:82 (26:21, 19:24, 21:20, 24:17)**
GTK: Toppin 29, Milon 16, Czerapowicz 15, Ihring 12, Gordon 10, Laksa 6, Piśla 2, Kondratowicz 0, Jopek 0

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - WKS Śląsk Wrocław 71:81 (12:17, 22:17, 20:24, 17:23)**
Górnik Zamek Książ: Gilbert 23, Gotcher 22, Berzins 8, Smith 6, Kulka 6, Marchewka 4, Bojanowski 2, Durski 0, Jakóbczyk 0, Wyka 0
WKS: Penava 19, Gołębiowski 15, Ponitka 12, Kulikowski 7, Senglin 7, Bogucki 6, Adamczak 4, Blackshear 4, Szelążek 3, Whitehead 2, Wiśniewski 2, Dydak 0

■ **Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Fulimpex SKS Starogard Gdański 85:73 (23:17, 17:18, 24:23, 21:15)**
Czarni: Sueing 18, Jackson 16, Stein 15, Ford 12, Bates 6, Tomczak 6, Dziemba 5, Musiał 3, Nowakowski 3, Czoska 1, Klocek 0
KS: Majewski 14, Jeszke 13, McNeill 10, Struski 8, Konaszuk 7, Konopatzki 6, Lis 6, Nagel 4, Toczek 3, Nowak 2

■ **Dziki Warszawa - Polski Cukier Start Lublin 76:68 (18:18, 16:21, 17:11, 25:18)**
Dziki: Andersson 11, McGlynn 10, Aleksandrowicz 9, Joesaar 9, Mokros 8, Szlachetka 7, Grochowski 7, Wesson 7, McGill 5, Pamuła 3, Szymański 0, Nojszewski 0
Start: Williams 21, Drame 12, Lecomte 9, Put 9, De Lattibeaudiere 7, Krasuski 5, Ramey 3, Szymański 2, Pelczar 0, Kępka 0

■ **Legia Warszawa - ŁKS Coolpack Łódź 84:68 (16:22, 24:14, 24:13, 20:19)**
Legia: McGusty 17, Silins 15, Kolenda 12, Grudziński 11, Pluta 10, Ewans 8, Wilczek 8, Wieluński 2, Vucić 1, Dąbrowski 0, Gospodarek 0
ŁKS: Tomaszewski 17, Keller 11, Karwowski 10, Wojciechowski 10, Czujkowski 8, Kulon 7, Pawlak 5, Szwed 0, Urban 0, Maćkowiak 0, Krysiewicz 0

■ **Stal Ostrów Wielkopolski - Basketball Nymburk 69:107 (20:31, 12:23, 21:26, 16:27)**

(pp)

TRANSFERY POD KOSZEM



Fot. Wojciech Szubartowski / PressFocus

Marzena Marciniak przeprowadziła się z Sosnowca do Warszawy.

Sezon się zbliża, zmiany transferowe nie ustają

■ Z MB Zagłębie rozstaje się Marzena Marciniak. 33-letnia skrzydłowa po roku gry w Sosnowcu wraca na Mazowsze. Zawodniczka wcześniej związana była z klubami z Pruszkowa, a teraz podpisała kontrakt z Polonią Warszawa.

Decyzja po rozmowie z trenerem

■ Bardzo cieszę się, że będę mogła zadebiutować w barwach Polonii Warszawa i dołożyć swoją cegiełkę do pięknej historii tego klubu. Zdecydowałam się na przejście do Polonii po rozmowie z trenerem, który przedstawił ciekawą wizję na nadchodzący sezon. Mam nadzieję, że licznie zgromadzeni kibice pomogą nam walczyć o jak najlepsze wyniki w tym sezonie - mówi klubowej stronie Polonii.

W minionym sezonie Marciniak wystąpiła w 23 meczach ligowych, notowała średnio 4,5 punktu, 3.4 zbiórki oraz 1.0 asystę. w rankingu celności rzutów za 2 punkty, z wynikiem 56,3 procent była trzecią najlepszą Polką w lidze w tym elemencie.

Warto dodać, że po zakończeniu ostatniego sezonu w polskiej ekstraklasie (stało się to już w lutym) Marciniak podpisała krótki kontrakt we Włoszech w klubie Della Fiore Broni (Serie A2, drugi poziom rozgrywek ligowych w Italii). Zagrała w 10 meczach, spędzając na boisku średnio ponad 25 minut i notując 8,5 pkt oraz 8,2 zbiórki. Zespół zakończył zmagania w półfinale włoskiej drugiej ligi.

– Jej doświadczenie z Włoch na koniec poprzedniego sezonu pomogło jej w nabyciu większej pewności siebie – mówi trener Polonii Jerome Fournier. – Marzena jest wojowniczką na boisku. Jest gotowa do agresywnej obrony. Ponadto doceniam jej podejście i mental – jest gotowa do pracy i pomocy zespołowi.

Szwed w Toruniu

■ Viktor Gaddefors podpisał umowę z Arriva Polskim Cukrem Toruń na sezon 2024/25 Orlen Basket Ligi. 31-letni skrzydłowy w bogatej karierze grał w lidze włoskiej (Virtus Bolonia, Sidigas Avellino, Pallacanestro Generale Mantovana, Pasta Reggia JuveCaserta), szwedzkiej (Uppsala Basket, Sodertalje), rumuńskiej (Dinamo Bukareszt) oraz holenderskiej (Donar Groningen). W ostatnim sezonie grał w dwóch klubach. Najpierw na Tajwanie, a następnie przeniósł się do drugiej ligi włoskiej. Dla ekipy Umana Chiusi zdobywał średnio 9,9 punktu, 6,6 zbiórki i 2,9 asysty w 14 rozegranych spotkaniach. Gaddefors jest reprezentantem Szwecji - grał m.in.na EuroBaskecie w 2013 roku, a także w kwalifikacjach do mistrzostw Europy i świata.

Urlep ma rozgrywającego

■ Jest też nowy zawodnik w Spójni. Kontrakt w Stargardzie podpisał 24-letni rozgrywający z USA Ta'Lon Cooper. Przypomnijmy, że kilka dni wcześniej w tym klubie doszło do zmiany trenera: Sebastiana Machowskiego niespodziewanie zastąpił Słoweniec Andrej Urlep. Cooper debiutuje na Starym Kontynencie. Przez trzy lata grał w NCAA w zespole Morehead State, następnie przeniósł się do Minnesota Golden Gophers, a ostatni sezon spędził w drużynie uczelni South Carolina. Tam w 34 rozegranych spotkaniach zdobywał średnio 9,9 punktu, 4,2 zbiórki i 4,2 asysty.

Próbował swoich sił w Lidze Letniej NBA grając dla Orlando Magic (łącznie 6 punktów, zbiórka i asysta w dwóch meczach).

(pp)

Sport 790bd4f192

Będzie się działo

Za mistrzami Polski pierwszy przedsezonowy turniej. Memoriał Arkadiusza Gołasia pokazał, że w lidze kandydatów do złota będzie sporo.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL



Tomasz Fornal i jego koledzy znów powinni liczyć się w walce o czołowe lokaty.

Fot. Marta Bardowska/PressFocus

Jastrzębianie do nowego sezonu przygotowują się już od dłuższego czasu. Jednak dopiero w weekend, w Memoriale Arkadiusza Gołasia po raz pierwszy zaprezentowali się w najmocniejszym zestawieniu. Trener Marcelo Mendez miał do dyspozycji mistrzów olimpijskich, Benjamina Tonuttiego i Timothee'ego Carle, oraz srebrnych medalistów z Paryża: Tomasa Fornala, Łukasza Kaczmarka i Norberta Hubera. Zagrał również Jakub Popiwczak. Libero ostatnio nie trenował, bo brał ślub i dostał kilka dni wolnego.

Mistrzowie Polski z Wielkopolski wrócili z trzecim miejscem. W półfinale przegrali po tie-breaku prestiżowe starcie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, a w walce o trzecią pozycję pokonali nie bez trudu PGE Skrę Bełchatów. - To był bardzo fajny, dobrze zorganizowany turniej. Mieliśmy się okazję zmierzyć z bardzo mocnymi drużynami. Co prawda każda z nich jest w mocnym, siłowym treningu, więc nie uświadczyliśmy wybitnie dobrej siatkówki, ale zawody stały na całkiem dobrym poziomie – przyznał Tomasz Fornal. - Drugą, ważniejszą sprawą było zebranie pieniędzy dla potrzebujących i uczczenie pamięci Arka Gołasia – dodał.

Jastrzębianie w nadchodzącym sezonie znów będą należeli do faworytów, ale potencjalnych kandydatów do ich detronizacji będzie przynajmniej kilku. Memoriał pokazał, że ponownie wysokie aspiracje będą miały zwycięzca zawodów, PGE Projekt Warszawa oraz marzący o zmazaniu plamy z poprzednich rozgrywek, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Silne powinny być również Aluron CMC Warta Zawiercie, Asseco Resovia czy mająca w składzie Wilfredo Leona -Bogdanka LUK Lublin. Ekipa ze wschodniej Polski już w poprzednich rozgrywkach była bliska awansu do strefy medalowej, ale w decydującym starciu minimalnie przegrała z Projektem. - Liga z roku na rok jest coraz silniejsza i bardziej wyrównana. Każdy może wygrać z każdym – ocenił Fornal.

Warto też przypomnieć, że Jastrzębski Węgiel latem mocno się zmienił. Odeszło większość zawodników, w tym kluczowi jak atakujący Jean Patry. Pozostało zaledwie czterech graczy i trener. Dołączyło do niej w sumie dziesięciu siatkarzy.

– Nikt nikomu nie musi niczego zaszczepiać. Kiedy przychodzi się do tej hali i patrzy na proporczyki w górze, wówczas czuje się tę atmosferę, że do Jastrzębia-Zdroju przyjeżdża się po to, żeby wygrywać. Każdy z chłopaków, który przyjechał do naszego klubu, to czuje. Czuć to od chłopaków, którzy poprzywozili medale z igrzysk olimpijskich, a także od trenera, który na każdym kroku wymaga, żeby być najlepszym jak się da – powiedział Jakub Popiwczak, libero mistrzów Polski, który zdaje sobie sprawę, że jemu i kolegom do najwyższej formy jeszcze trochę brakuje. - Trudno jest nam wszystkim po dwóch tygodniach przerwy. Na dobrą sprawę przyszedłem do hali i mówię: „Kurczę, ale ta piłka szybko lata", mimo że chyba tak naprawdę szybko nie latała. Powoli się wdrażamy. Wierzę, że będziemy budować naszą grę krok po kroku, żeby w ważnym momencie, jakim jest 14 września, a jeszcze bardziej na Superpuchar Polski (25 września) być w takiej dyspozycji, żeby móc podnieść pierwsze trofeum – podkreślił Popiwczak.

(mic)

Szybka decyzja

Jestem pozytywnie nastawiony, bo tworzy się drużyna, która będzie walczyła w każdym meczu o punkty – podkreślił Rafał Szymura, przyjmujący kędzierzyńskiego zespołu.

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE



Rafał Szymura (z lewej) współpracę z Jastrzębskim Węglem zakończył zdobyciem mistrzostwa kraju. Teraz chce powórzyć to z ZAKSĄ.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Latem w drużynie z Opolszczyzny doszło do personalnego trzęsienia ziemi. Zespół po nieudanym sezonie – 10 miejsce – został przebudowany. Ostało się jedynie sześciu zawodników, a jedenastu odeszło. Na ich miejsce przyszło ośmiu nowych graczy. Jednym z nich jest Rafał Szymura. Dla przyjmującego jest to powrót do ZAKSY po pięciu latach przerwy. Grał w niej niej latach 2017-19. Potem na rok przeniósł się do GKS-u Katowice, by w kolejnych czterech decydować o sile Jastrzębskiego Węgla, z którym wywalczył dwa mistrzostwa i wicemistrzostwa Polski. - Poprzedni sezon miałem całkiem dobry i na brak ofert nie narzekałem. Co zdecydowało o wyborze ZAKSY? - Pomyślałem, że wiem jak jest w Kędzierzynie-Koźlu. W ZAKSIE byłem przez dwa sezony i miło byłoby wrócić. Może tydzień, dwa trwał proces podjęcia decyzji. Nie jestem najmłodszy (Szymura urodził się w Rybniku w 1995 r. - przyp. red.), mam żonę, dziecko. Zmiana klubu wiązała się z przeprowadzką, może niezbyt daleką, ale jednak. Dlatego decyzję musiałem skonsultować z rodziną. Po 14 dniach kontrakt miałem podpisany - powiedział Rafał Szymura.

Siatkarz wiąże z nadchodzącymi rozgrywkami spore nadzieje. Chce walczyć o najwyższe lokaty. - Jest wiele nowych twarzy, teraz mamy czas, by się poznać i zgrać. Jestem pozytywnie nastawiony, bo tworzy się drużyna, która będzie walczyła w każdym meczu o punkty. Grupa jest młoda, a ja jestem teraz jednym z najstarszych zawodników w drużynie. Mamy też w składzie graczy, którzy na parkiecie robią bardzo dużą różnicę na korzyść. Są Bartosz Kurek, Marcin Janusz... Ta mieszanka doświadczenia z młodością może być skuteczna – ocenił. - Każdy z nas, który przyszedł do tego klubu, ma ambicje i chce grać o medale. Zrobimy wszystko, aby je zdobyć, choć trzeba pamiętać, że jesteśmy nową drużyna i tak od razu nie możemy oczekiwać nie wiadomo czego. Potrzebny jest nam czas. Musimy się zgrać, dobrze wkomponować nowych zawodników w zespół i jak to nastąpi to sezon może być owocny – ocenił.

Szymura zwrócił jednak uwagę, że kandydatów do medali jest sporo. - Nasza liga jest jedną z mocniejszych na świecie. W lecie w wielu klubach doszło do ciekawych transferów. Jest bardzo dużo reprezentantów krajów. Do tego wielki powrót do Polski Bartosza Kurka czy przyjście Wilfredo Leona z ligi włoskiej. To gwarantuje wielkie emocje i ciekawe mecze – podkreślił.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

Pamiętają o trenerze

■ Zawodniczki ŁKS-u Commercecon Łódź zwycięstwem uczciły pamięć zmarłego przed dwoma laty trenera tego klubu Michała Cichego. W finale turnieju pokonały inny łódzki zespół, Grot Budowlanych 3:2. W ŁKS-ie Commercecon najskuteczniejsza była Brazylijka Daniela Cechetto (18 pkt), a w Grot Budowlanych - Paulina Damaske (23). Trzecie miejsce zajął #VolleyWrocław, który wygrał z Energą MKS Kalisz 3:2. Najlepszą zawodniczką (MVP) turnieju została uznana Cechetto, która dołączyła do ŁKS-u Commercecon w przerwie między rozgrywkami. Z kolei nowa siatkarka Grot Budowlanych, Włoszka Terry Enweonwu, została uznana za najlepszą atakującą.
Michał Cichy zmarł nagle w maju 2022 roku na zawał serca. Miał 45 lat. Niespełna trzy tygodnie wcześniej wywalczył z ŁKS-em Commercecon brązowy medal mistrzostw Polski. Był zaangażowany w reaktywację sekcji żeńskiej siatkówki w ŁKS-ie. Z seniorskim zespołem przeszedł wszystkie szczeble rozgrywkowe - od 3. ligi do ekstraklasy. W klubie odpowiadał też za szkolenie młodzieży.

Niegościnny BKS

■ W ramach przygotowań do sezonu BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała dwukrotnie pokonał Moyę Radomkę, najpierw 4:0 (25:29, 25:22, 25:21, 25:21), a następnie 3:1 (25:21, 20:25, 25:14, 25:19). W drugim z meczów 21 punktów dla BKS-u zdobyła nowa zawodniczka Julia Piasecka (21). Cztery bloki miała Marta Orzyłowska, a cztery asy zaserwowała Julia Nowicka.

Mocna Resovia

■ Zwycięstwem Asseco Resovii zakończył się Turniej o Puchar Prezydenta Miasta Krosna. MVP turnieju wybrany został Klemen Cebulj. Rzeszowianie w finale pokonali PSG Stal Nysa, z którą zmierzą się za dwa tygodnie na inaugurację PlusLigi na Podpromiu. W meczu o trzecie miejsce GKS Katowice pokonał Nowak-Mosty MKS Będzin po tie-breaku. Oba zespoły również zagrają ze sobą w I kolejce.

Półfinały

■ Asseco Resovia - GKS Katowice 3:1 (21:25, 25:17, 25:19, 25:18), PSG ■ Stal Nysa - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (22:25, 25:27, 25:21, 38:36, 15:10).

Mecz o 3. miejsce

■ GKS Katowice - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (21:25, 25:22, 25:22, 14:25, 15:9)

Finał

■ Asseco Resovia - PSG Stal Nysa 3:0 (25:22,31:29, 28:26)

(mic)

Sport 790bd4f192

Niemoc strzelecka

Zrobię wszystko, by zdobyć swój dziesiąty tytuł mistrzowski i dziewiąty dla GKS-u – zadeklarował kapitan zespołu, Grzegorz Pasiut.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Grzegorz Pasiut śmiało deklaruje, że interesuje go kolejna gra o mistrzostwo Polski.

Sceptycy, a tych w gronie kibiców GieKSy nie brakuje, już niemal od pierwszego meczu kontrolnego narzekają na indolencje strzelecką swoich pupili. W ostatnich dwóch potyczkach z IceFighters Lipsk została... jedynie potwierdzona. Zespół z niemieckiej Oberligi (trzeci poziom rozgrywkowy) dzielnie stawiał czoła wicemistrzowi Polski i ostatecznie przegrał 2:3 po karnych oraz 1:2 po dogrywce. Pięć wygranych spotkań, w tym trzy po karnych, jeden w dodatkowym czasie oraz jeden w regulaminowych 60 minutach, do tego cztery porażki i jednej z nich na własnym lodzie można było uniknąć z Porubą (2:3) – to dotychczasowe osiągnięcia zespołu.

Kulisy transferów

Spory ruch w kadrze GKS-u, ale – jak twierdzą niektórzy – to naturalna kolej rzeczy, zwłaszcza wśród obcokrajowców.

- Już trakcie finałów w poprzednim sezonie ustaliliśmy swoją strategię kadrową i, muszę przyznać, że ją w dużej mierze zrealizowaliśmy – wyjawia dyrektor sekcji, Roch Bogłowski. - Byliśmy po słowie z menedżerem Hampusa Olssona oraz Sam Marklunda i na początku kolejnego tygodnia mieliśmy sfinalizować nowe umowy. A tymczasem zadzwonił i stwierdził, że rozmowy są... nieaktualne. Obaj Szwedzi wylądowali w Oświęcimiu. Mieliśmy sporą grupę kandydatów do gry w naszej drużynie i przymiarki personalne trwały długo. Musieliśmy się poruszać w realiach budżetowych i znaleźć zawodników, reprezentujących odpowiedni poziom sportowy. Ostatnio testowany był Fin Jukka Juhola, ale nie spełnił on oczekiwań trenerów, więc odesłaliśmy go do domu. W tej sytuacji mamy jeszcze jedno miejsce w kadrze i uchylę rąbka tajemnicy, że prowadzimy rozmowy z innym fińskim napastnikiem. Mam nadzieję, że doprowadzimy je do szczęśliwego końca - mówi Bogłowski.

Długo nie było wiadomo, co z Johnem Murrayem. Amerykanin z polskim paszportem, nasz reprezentacyjny bramkarz, był kuszony przez działaczy z Nowego Targu 3-letnim kontraktem. To było ciekawa propozycja, bo przecież działacze GKS-u oferowali roczną umowę. Podhale nie jest pewne jutra i w tej sytuacji przedłużył umowę z GieKSą. To chyba właściwy wybór, bo „Jasiek Murarz" nie musi się martwić o wypłatę, zaś w Podhalu chyba do końca nie ma takiej pewności.

Do zespołu dołączyła młodzież z janowskiego Naprzodu: Błażej Chodor już w poprzednim sezonie był w kadrze, a teraz leczy drobna kontuzję, Maksymilian Dawid, mający stale miejsce na lodzie oraz bracia bliźniacy Jonasz i Jakub Hofmanowie. Ten pierwszy też leczy uraz, ale Kuba dzielnie sobie poczynał w sparingach.

- Na pewno będą dostawać szanse i systematycznie wprowadzani do gry – dodaje dyrektor. - Tylko od nich zależy, czy ją wykorzystają. Musimy szukać zdolną młodzież, bo przecież niebawem wchodzi regulamin o zmniejszeniu grających obcokrajowców. A na naszym rynku ogromna posucha i niebawem zacznie się rywalizacja o co zdolniejszego juniora.

Rozdział zamknięty

Grzegorz Pasiut, jak już wcześniej informowaliśmy, decyzją trenera Jacka Płachty został ponownie kapitanem drużyny. Przypomnijmy, że pod koniec poprzedniego sezonu zasadniczego Pasiut przestał pełnić tę funkcję. Rezygnacja czy też degradacja - była owiana tajemnicą i nikt nie chciał wytłumaczyć, co też się właściwie stało.

- I niech już tak zostanie – uśmiecha się środkowy napastnik GKS-u. - To dla mnie rozdział zamknięty, ale dodam, że nie było między trenerem i mną żadnego konfliktu. Różniliśmy jedynie się postrzeganiem jak funkcjonuje szatnia. Teraz, oczywiście, jestem dumny, bo trener Jacka Płachta zakomunikował w szatni, że ponownie zostaję kapitanem. Dołożę wszelkich starań, by atmosfera była odpowiednia, tak by doprowadziła nas do finału. Nie wyobrażam sobie innej opcji...

Szesnaście goli

W dziewięciu spotkaniach kontrolnych hokeiści GKS-u zdobyli 16 goli, tracąc 20. Bilans taki sobie, zaś średnia wynosi 1,77 gola. Na pewno nie jest to budujące i nad tym trzeba intensywnie popracować w ciągu niespełna dwóch tygodni.

- Warto jednak spojrzeć na tę sprawę z innej strony, bo przecież przyszło nam rywalizować z wartościowymi rywalami, mający spore doświadczenie – tłumaczy napastnik, Mateusz Bepierszcz. - To prawda, że zdobywamy mało bramek, ale stwarzamy za to wiele sytuacji. Cały czas intensywnie pracujemy zarówno na lodzie, jak i w siłowni. Zmęczenie daje o sobie znać i stąd też brak precyzji. Pocieszam się, że mało też bramek tracimy. Jeszcze nie jesteśmy w optymalnym składzie, ale powoli będziemy schodzić z obciążeń, by jak najlepiej wystartować w lidze. Nie zamierzam pompować balonika i wiemy, jakie ruchy kadrowe dokonali rywale.

- Na razie nie wzniecajmy pożaru, bo nie jest on na miejscu – uśmiecha się kapitan GKS-u, który w swojej kolekcji ma 9 tytułów mistrzowskich (pięć z Cracovią, dwa z GKS-em i dwa z Niomanem Grodno. - Tylko my, związani z GieKSą, wiemy jaką wykonaliśmy pracę w okresie letnim. Wszystko, w moim przekonaniu, idzie we właściwym kierunku. Obcokrajowcy muszą znaleźć swoje miejsce, ułożyć wszystkie sprawy związane z ich pobytem oraz odpowiednio zgrać z partnerami. To wymaga czasu i cierpliwości. My doskonale wiemy, gdzie są nasze niedostatki i nad tym pracujemy. Aspiracje, jak zawsze, są wysokie i muszę się krygować: chcemy grać o mistrzostwo tak w ostatnich trzech sezonach. Wszystko jest w naszych głowach, rękach i nogach. Powiem wprost ze swej strony zrobię wszystko, by zdobyć mój dziesiąty tytuł mistrzowski – zadeklarował kapitan Pasiut.

Przed GKS-em Katowice ostatni sprawdzian przed ligą - w najbliższą sobotę w Nowym Targu z Podhalem. A potem inauguracja 13 września z Toraxem STS Sanok w odnowionej „Satelicie".

Włodzimierz Sowiński

Maciaś zostaje w Kanadzie

Krzysztof, młodszy brat Kacpra, miał kilka propozycji z europejskich klubów, ale je odrzucił i zdecydował na grę za oceanem.

Krzysztof Maciaś (na zdjęciu) po sezonie Prince Albert Raiders w kanadyjskiej lidze młodzieżowej WHL oraz udanych występach w reprezentacji Polski podczas mistrzostw świata Elity miał nadzieję na wybór w drafcie NHL. Jednak nie zdołał się znaleźć w tym gronie. Latem uczestniczył w zgrupowaniu dla debiutantów w zespole tegorocznego zdobywcy Pucharu Stanleya, Florida Panthers. Zebrał wiele pochlebnych opinii, ale nie zdołał znaleźć nowego pracodawcy. Ostatecznie młodszy z braci Maciasiów (Kacper gra w GKS-ie Katowice) zdecydował się na pozostanie w drużynie Prince Albert i od paru dni rozpoczął ze swoimi kolegami przygotowania do nowego sezonu. Teraz będzie jednym z zawodników z rocznika powyżej ostatniego juniorskiego, a w drużynie może być tylko takich trzech. I będzie postrzegany jako jeden z liderów ekipy. Nasz utalentowany 19-letni hokeista miał kilka propozycji z klubów europejskich, ale zdecydował się na pozostanie za oceanem. Uznał, że ma wszelkie dane, by w przyszłym roku znówubiegać o miejsce w jednym z zespołów NHL.

(s)

Gospodarze wykorzystali atut

Francja ma szansę wystąpić w igrzyskach, ale pod warunkiem wykluczenia Rosji.

Gospodarze - Słowacja, Łotwa i Dania - wszystkich turniejów finałowych kwalifikacji olimpijskiej uzyskali awans na zimowe Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo (6-22.02.2026). Jeden zespół - będzie to zapewne Francja - musi czekać kilka miesięcy na decyzję w sprawie Rosji. Hokeiści Francji uzyskali najlepszy dorobek punktowy z wszystkich drugich miejsce i dlatego mają szansę gry w ZIO.

Grupa D rywalizowała w Bratysławie. Słowacy odnieśli tam komplet zwycięstw, pokonując: Austrię 2:1, Węgry 7:3 i Kazachstan 3:1. Pozostałe wyniki: Kazachstan – Węgry 5:2, Kazachstan – Austria 2:1, Węgry – Austria 3:4 po karnych. Kolejność: 1. Słowacja 9 pkt, 2. Kazachstan 6, 3. Austria 2, 4. Węgry 1.

W Rydze grały zespoły grup E i Łotysze nie mieli sobie równych. Wygrali kolejno: ze Słowenią 4:2, Ukrainą 5:1 i Francją 5:3. Pozostałe mecze: Francja – Ukraina 7:2, Francja – Słowenia 5:1, Słowenia - Ukraina 5:2. Kolejność: 1. Łotwa 9 pkt, 2. Francja 6, 3. Słowenia 3, 4. Ukraina 0.

Na lodowisku w Aalborgu wystąpiły zespoły grupy F. I w niej Dania zwyciężyła Wielką Brytanię 3:1, Japonię 3:2 po dogrywce oraz Norwegię 4:1. Pozostałe spotkania: Norwegia – Japonia 4:2, Norwegia – Wlk. Brytania 6:2, Wlk. Brytania – Japonia 3:2. Kolejność: Dania 8 pkt. 2. Norwegia 6, 3. Wlk. Brytania 3 , 4. Japonia 1.

Skład grup turnieju olimpijskiego jest uzależniony od decyzji w sprawie Rosji . **Oto podział na grupy gdyby Rosja wzięła udział w ZIO:**

Grupa A: Kanada, Szwecja, Szwajcaria, Włochy.
Grupa B: Finlandia, Niemcy, Czechy, Dania.
Grupa C: Rosja, USA, Słowacja, Łotwa.

Jeżeli Rosja zostanie wykluczona wówczas w grupach nastąpiłby zmian i wówczas ich skład wyglądałby najprawdopodobniej tak:

A: Kanada, Szwajcaria, Czechy, Włochy.
B: Finlandia, Szwecja, Słowacja, Dania.
C: USA, Niemcy, Łotwa, Francja.

Hokeiści Francji muszą się uzbroić w cierpliwość i poczekać na ostateczną decyzję działaczy IIHF. Ma ona zapaść w lutym lub marcu przyszłego roku.

(ws)

Sport 790bd4f192

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 3 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
9.15 Boks o pasy IBF World, WBC World i WBO World w Tokio, waga superkogucia Naoya Inoue - TJ Doheny, 19.55 Lekka atletyka: World Athletics Continental Tour Silver w Rovereto (na żywo), 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
8.50 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.05 Igrzyska paralimpijskie, 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, KPR Ruch Chorzów - MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski (na żywo)

POLSAT SPORT 3
10.00 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.35 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.50 Igrzyska paralimpijskie (na żywo)

EUROSPORT 1
12.30 Kolarstwo: Vuelta a Espana, 16. etap: Luanco - Lagos de Covadonga, 18.00 Tenis: ćwierćfinały US Open (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.55 Żużel: liga szwedzka, Vaestervik Speedway - Dackarna Malilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Będzie jeszcze lepiej

Znamy termin Diamentowej Ligi na Stadionie Śląskim - 16 sierpnia 2025.

Szesnasta edycja lekkoatletycznego Silesia Memoriału Kamili Skolimowskiej w ramach cyklu Diamentowej Ligi odbędzie się na chorzowskim Stadionie Śląskim w sobotę 16 sierpnia 2025. W czwartek ruszy przedsprzedaż biletów - poinformowali organizatorzy.

- Mityng będzie jeszcze lepszy niż ten, który udał się w tym roku. Nie wiemy jeszcze, jak tego dokonamy. Ale jesteśmy pewni, że to możliwe. Już teraz wiemy, że w przyszłym roku będą obecne nasze ulubione konkurencje - skok o tyczce mężczyzn, biegi na 100 m i 400 m kobiet – powiedział dyrektor sportowy zawodów Piotr Małachowski.

W tym roku memoriał na Stadionie Śląskim odbył się 25 sierpnia. Padły dwa rekordy świata. Ustanowili je Norweg Jakob Ingebrigtsen w biegu na 3000 m – 7.17,55 i Szwed Armand „Mondo" Duplantis w skoku o tyczce wynikiem 6,26 - w obecności 42357 kibiców. W tych zawodach wystartowało 50 medalistów tegorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu.

- Śmialiśmy się w zespole, że w tym roku „przeszliśmy tę grę". Ale tak nie jest, wciąż wielu mistrzów może przyjechać do nas pierwszy raz. Zresztą, wykreują się też nowi. W przyszłym roku będziemy w innym miejscu sezonu. Tak jak tym razem świętowaliśmy najlepszych z imprezy mistrzowskiej, tak w kolejnym terminie będziemy sprawdzać ich formę przed wylotem na MŚ. Śląsk będzie areną prężenia muskułów, tym bardziej ciekawą, że jedną z ostatnich przed Tokio – wyjaśnił dyrektor ds. komunikacji mityngu Marek Plawgo.

Tuż po zakończeniu ostatniego memoriału chęć przyjazdu za rok zadeklarował Duplantis.

Zdaniem Małachowskiego termin w trakcie długiego weekendu sprzyja połączeniu wizyty na stadionie ze zwiedzaniem przez kibiców regionu.

15. edycja Memoriału była 12. z 14 mityngów kwalifikacyjnych DL. Finał zostanie rozegrany 13-14 września w Brukseli. Ubiegłoroczna impreza - po raz drugi zorganizowana jako element DL - zajęła drugie miejsce w rankingu World Athletics. Lepszy pod względem wyników sportowych okazał się tylko finał w Eugene.

Dwie Polki w Zurychu

Anastazja Kuś na 400 m i Angelika Sarna na dystansie dwa razy dłuższym wystąpią w mityngu Diamentowej Ligi w Zurychu. W czwartek zaprezentuje się także mistrz świata w skoku o tyczce Armand Duplantis. Szwed niedawno w Chorzowie poprawił własny rekord świata na 6,26.

Kuś na igrzyskach w Paryżu startowała w sztafecie 4x400 m, ale z koleżankami nie zdołała awansować do finału. Tym razem w międzynarodowej stawce pobiegnie w biegu indywidualnym na tym dystansie.

Wśród zgłoszonych zawodniczek Polka w tym sezonie legitymuje się czwartym czasem (51,89). Najlepszy wynik z mityngowej ósemki należy do finalistki IO Paryż 2024, Norweżki Henrietty Jaeger (49,85).

Z kolei Angelika Sarna na 800 m wystąpi wraz z 13 rywalkami. Wicemistrzyni Polski w tym sezonie zanotowała czas 1.59,63, co jest jej rekordem życiowym. Listę startową otwiera Brytyjka Georgia Bell - 1.56,28. Najpoważniejszą kandydatką do zwycięstwa jest srebrna medalistka olimpijska, Etiopka Tsige Duguma (1.57,15). W stawce powinny liczyć się również trzy inne finalistki z paryskich igrzysk Shafiqua Maloney z Saint Vincent i Grenadyny, Francuzka Renelle Lamote i Prudence Sekgodiso z RPA.



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Największe gwiazdy bardzo chętnie przyjeżdżają do Chorzowa.

Nie zapewnili mu łóżka

Morteza Mehrzadselakjani, reprezentant Iranu w siatkówce na siedząco, mierzy 2,46 m i jest najwyższym paralimpijczykiem w historii.

W Paryżu nie ma łatwego życia, bowiem musi spać... na podłodze. Organizatorzy igrzysk nie zapewnili mu wystarczająco długiego łóżka.

36-letni Mehrzadselakjani, znany jako "Mehrzad", jest już z reprezentacją Iranu dwukrotnym złotym medalistą igrzysk paralimpijskich w siatkówce na siedząco. To najwyższy paralimpijczyk w historii i drugi najwyższy człowiek na świecie.

Mimo wyróżniającego się wzrostu nie może liczyć w Paryżu na specjalne względy. Organizatorzy nie zapewnili mu wystarczająco długiego łóżka. - W Tokio trzy lata temu zrobili specjalne łóżko, ale niestety nie tutaj. Będzie leżał na podłodze - przyznał trener irańskiego zespołu Hadi Rezaeigarkani portalowi olympics.com.

Iran walczy w Paryżu o ósmy złoty medal igrzysk paraolimpijskich, w tym trzeci z rzędu. Kraj ten wygrał w sumie siedem z dziewięciu turniejów, do których przystępował od imprezy w Seulu w 1988 roku.

Mehrzadselakjani cierpi na akromegalię, chorobę wynikającą z nadmiaru hormonu wzrostu. Zazwyczaj porusza się na wózku inwalidzkim lub o kulach, ponieważ gdy miał 15 lat doznał poważnego złamania miednicy w wypadku rowerowym. Uraz spowodował, że jego prawa noga przestała rosnąć i jest teraz o 15 cm krótsza od lewej.

Do reprezentacji najwyższy obywatel Iranu dołączył pół roku przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 roku, jednak w siatkówkę na siedząco zaczął grać pięć lat wcześniej, po tym jak został dostrzeżony w telewizji. **(pap)**

Falstart w Bytomiu

Pingpongiści walczą o ligowe punkty.

W ubiegłym sezonie Petralana Polonia Bytom raczej niespodziewanie sięgnęła po brązowy medal. Nowy rozpoczęła we własnej hali od dotkliwej porażki 0:3 z Balta AZS AWFiS Gdańsk. W zespole gości udanie zadebiutował Fin Benedek Olah, który pewnie pokonał lidera bytomian, Patryka Zatówkę.

Mistrz Polski, Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki, nie bez trudu pokonał na wyjeździe beniaminka Villa Verde Olesno. Gospodarze przystąpili do meczu w nowym składzie, z Japończykiem Taisei Matsushitą, Ukraińcem Jarosławem Żmudenko i Wangiem Zeng Yi. Matsushita pokonał swojego rodaka Jina Takuyę. Do remisu doprowadził Miłosz Redzimski, wygrywając z Żmudenko. Dwa kolejne pojedynki były bardzo zacięte. W ostatnich, skróconych setach „Wandżi" prowadził z Markiem Badowskim 5:4, a Matsushita z Redzimskim 5:4. Końcówki należały jednak do zawodników Dartomu Bogorii, którzy triumfowali po 6:5, zapewniając wygraną przyjezdnym.

Petralana Polonia Bytom – Balta AZS AWFiS Gdańsk 0:3. Patryk Zatówka – Benedek Olah 0:3 (9:11, 6:11, 12:14), Viktor Brodd – Diogo Carvalho 1:3 (14:12, 8:11, 7:11, 7:11), Adam Sławacki – Szymon Malicki 0:3 (5:11, 5:11, 2:11)

Villa Verde Olesno – Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki 1:3. Taisei Matsushita – Jin Takuya 3:1 (4:11, 11:9, 11:5, 11:8), Jaroslav Żmudenko – Miłosz Redzimski 0:3 (9:11, 9:11, 4:11), Wang Zeng Yi – Marek Badowski 2:3 (9:11, 12:10, 12:10, 6:11, 5:6), Matsushita – Redzimski 2:3 (16:14, 8:11, 10:12, 14:12, 5:6)

ZOOLeszcz Gwiazda Bydgoszcz – Akademia Zamojska Zamość 1:3. Vladislav Ursu – Hampus Soderlund 3:0 (11:7, 11:3, 11:6), Ibrahima Diaw – Adam Szudi 2:3 (11:8, 6:11, 13:11, 6:11, 4:6), Artur Grela – Piotr Chodorski 2:3 (11:9, 11:9, 6:11, 14:16, 5:6), Ursu – Szudi 1:3 (10:12, 9:11, 11:9, 4:11)

Dekorglass Działdowo – Energa Manekin Toruń 3:0. Jakub Dyjas – Lubomir Pistej 3:0 (11:7, 11:9, 12:10), Samuel Kulczycki – Taimu Arinobu 3:2 (12:10, 9:11, 11:9, 6:11, 6:5), Jonathan Groth – Tomasz Kotowski 3:1 (11:9, 10:12, 11:4, 11:3)

Pozostałe mecze zostały przełożone: Olimpia Grudziądz - Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów na 10.09. oraz SBR Dojlidy Białystok - KTS Gliwice na 20.10. **(a)**

Sport 790bd4f192

„Hubi" dojrzał do rewolucji

Po pięciu latach Hubert Hurkacz pożegnał się z trenerem Craigiem Boyntonem. Kto zostanie nowym szkoleniowcem siódmej rakiety świata?

O rozstaniu najlepszego polskiego tenisisty i jego amerykańskiego trenera wiadomo od piątku, gdy Craig Boynton opublikował wpis w mediach społecznościowych: „Co za wyjątkowa podróż przez ostatnie 5 lat. Doświadczyliśmy tylu niewiarygodnych wzlotów i tyle razem urośliśmy, jednak czasem dobre rzeczy muszą się skończyć. Hubi i ja zgodziliśmy się, że pójdziemy swoją drogą. Jestem bardzo wdzięczny za wspólny czas. Nie mogę się doczekać nowego rozdziału w moim życiu i możliwości jakie nadejdą" – napisał 60-letni szkoleniowiec z Tampy na Florydzie.

Dzień wcześniej Polak odpadł po raz kolejny już w 2. rundzie US Open, przegrywając z notowanym na 32. miejscu Australijczykiem Jordanem Thompsonem.

Hurkacz wkrótce potwierdził rozstanie: „To była niesamowita podróż i jestem dumny z tego, co udało nam się wspólnie osiągnąć. Jego zaangażowanie i wsparcie wiele dla mnie znaczyły. Cieszę się, że mogliśmy razem pracować, bo zrobiliśmy duże postępy. Teraz przyszedł czas na nowe możliwości. Życzę Craigowi wszystkiego najlepszego na jego dalszej drodze" - skomentował 27-letni tenisista z Wrocławia.



Fot. instagram.com/craigboynton_cb_official/

Czasem nawet dobre rzeczy muszą się skończyć...

Z siódmej dziesiątki do pierwszej

Współpracę z Boyntonem Hurkacz rozpoczął w marcu 2019 r., gdy 22-letni wówczas wrocławianin zajmował 67. miejsce na świecie. Boynton był uznanym coachem pracującym dla amerykańskiej federacji (USTA), a także indywidualnie z czołowymi tenisistami USA, m.in. byłym nr 1 na świecie Jim Courierem, a także Johnem Isnerem, Mardy Fishem i Samem Querreyem.

Od razu w ich pierwszym wspólnym wydarzeniu Hurkacz dotarł do ćwierćfinału Masters 1000 w Indian Wells, a 5 miesięcy później zdobył swoje pierwsze trofeum ATP Tour w Winston-Salem. W sumie wszystkie osiem tytułów „Hubi" zdobył pod okiem Boyntona, w tym dwa prestiżowe tytuły ATP Masters 1000 w Miami (2021) i Szanghaju (2023).

W sierpniu 27-latek awansował na najwyższą w karierze 6. pozycję w rankingu ATP, obecnie jest siódmy. Może pochwalić się rekordem sezonu 39-17, ale w tym roku wygrał tylko jeden turniej, i to jeden z mniejszych (ATP 250), na cegle w portugalskim Estoril. Natomiast wielkoszlemowe zmagania we French Open zakończył na 1/8 finału, a na wimbledońskiej trawie nie dokończył meczu 2. rundy z Arthurem Filsem z powodu kontuzji, ale był bliski przegranej. W wyniku urazu stracił igrzyska olimpijskie w Paryżu, a po powrocie na korty nie przełamał „klątwy" US Open.

Brakowało wizji i strategii

Eksperci doceniają wkład Boyntona w rozwój Hurkacza, ale podkreślają, że od pewnego czasu w grze Polaka nie było widać postępu na miarę oczekiwań, ale i wielkiego talentu.

- Dobrze, że Hurkacz podjął taką decyzję. Boynton to rzemieślnik, nie miał wizji rozwoju, zatrzymał Huberta na linii końcowej kortu, nie miał pomysłu na rozwijanie jego gry w ataku. Razem zamknęli się w kokonie, nie rozwijali. Osiągnięcia Hurkacza to w głównej mierze zasługa jego wielkiego talentu, ale od lat grał tak samo, rozpoznawalnie, i przestał już wygrywać nawet z tymi, których powinien regularnie ogrywać. Brakowało w tym inwencji, kogoś u boku, kto by dołączył pierwiastek taktyczny i strategiczny – mówi nam zastrzegający anonimowość jeden z byłych tenisistów.

Przeciwną opinię prezentuje Piotr Sierzputowski. - Czas pokaże, czy to była dobra decyzja zarówno dla zawodnika, jak i trenera. Obaj sporo zyskali dzięki tej współpracy, a może wręcz ich osiągnięcia były ponad miarę. Niewielu tenisistów w tym samym czasie zrobiło taki progres, jak Hubert współpracując z Boyntonem – stwierdził dla PAP były trener Igi Świątek.

Ma zaufany, oddany team

Aktualnie nazwisko osoby, która miałaby zostać nowym trenerem Hurkacza, objęte jest ścisłą tajemnicą. Być może sam tenisista - wespół z mającym duży wpływ na rozwój jego kariery ojcem Krzysztofem - jeszcze o tym nie zdecydował. Mówi się też, że „Hubi" mógłby nawet przez jakiś czas nie zatrudniać na stałe głównego coacha, pracując tylko ze swoim zgranym i zaufanym teamem. Od lat tworzą go odpowiedzialny za przygotowanie fizyczne Przemysław Piotrowicz, fizjoterapeuta Jakub Rogalski oraz sparingpartner Mateusz Terczyński (uczestnik juniorskich Australian Open i Wimbledonu), który m.in. do lipca przez pół roku pomagał w powrocie na kort po macierzyństwie Karolinie Woźniackiej.

Z drugiej strony wątpliwe, by tenisista z Top 10 mógł dłużej niż kilka tygodni pozostawać bez wsparcia i oceny doświadczonego trenera.

- Jesteśmy w trakcie wyboru nowego trenera. Prosimy o cierpliwość – gdy tylko zapadnie decyzja, na pewno poinformujemy o tym – przekazała „Sportowi" PR menager Hurkacza Katarzyna Montgomery.

Tomasz Mucha

KTO PO BOYNTONIE?

MARCIN MATKOWSKI, SIEDMIOKROTNY UCZESTNIK TURNIEJU MASTERS ATP W DEBLU

■ - Jest kilku dobrych trenerów na rynku. Nawet wśród polskich szkoleniowców są osoby, które mogłyby współpracować z Hubertem. Jednak uważam, że postawi na szkoleniowca z zagranicy. Hurkacz stał się teraz łakomym kąskiem dla markowych szkoleniowców. Już jest od kilku lat w czołówce światowej, a do tego ma zaledwie 27 lat. Jest ciągle w „prime wieku". Będzie grać i wygrywać. Może największe osiągnięcia mieć dopiero przed sobą. **(PAP)**

TRZY PYTANIA DO...

WOJCIECHA FIBAKA,
pierwszego polskiego tenisisty w Top 10, finalisty Mastersa i czterokrotnego ćwierćfinalisty turniejów wielkoszlemowych w grze pojedynczej

1 Czy jest pan zaskoczony rozstaniem po pięciu latach Huberta Hurkacza z trenerem Craigiem Boyntonem?

- Bardzo kibicowałem Hubertowi w US Open, jak zawsze zresztą, bo znamy się i cenimy. Do ostatniej piłki meczu z Thompsonem wierzyłem, że Polak odwróci losy meczu, ale niestety Australijczyk rozegrał mecz życia. Zresztą zbyt często zdarzało się, że właśnie z Hubertem inni rozgrywają mecze życia – tak było z Filsem w Wimbledonie czy Mannarino dwa lata temu w Australian Open. Po ostatniej piłce w meczu z Thompsonem, kiedy kamera pokazywała zbliżenie na Huberta i Boyntona, naszło mnie, że to może być koniec tej współpracy.

2 Kolejna porażka już w 2. rundzie w Nowym Jorku mogła być kroplą, która przelała czarę goryczy?

- Myślę, że przesądziła o zakończeniu tej współpracy. Ale to wisiało w powietrzu od pewnego czasu, nastąpił impas w rozwoju Huberta. Pomimo tytanicznej wprost pracy z obu stron, jaką wykonywali, ostatnie wyniki nie zadowalały ani Huberta, ani kibiców – choćby na miarę półfinału Wimbledonu, czy zwycięstwa w Szanghaju, na miarę ogromnego talentu Hurkacza i możliwości, pomimo jeszcze większej konkurencji w męskim tenisie niż w żeńskim. Pechowa kontuzja też na tym oczywiście zaważyła, to właściwie cud, że Hubert tak szybko wrócił na kort po zabiegu.

3 Mimo to Hurkacz zdecydował się na zmianę. Kto może zostać nowym trenerem Polaka?

- Zobaczymy, wszystko w rękach Huberta i jego rodziny. Być może nie musi od razu podejmować decyzji wiążących. Natomiast Boyntonowi trzeba oddać, że miał ogromną cierpliwość, motywację, dyscyplinę, perfekcjonizm, był niezwykle oddany Hubertowi, nosił za nim codziennie te wszystkie koszyki i piłki, to dobry człowiek po prostu. Poza tym prywatnie bardzo się lubili, stanowili niemal rodzinę, pasowali do siebie. Oni brylowali wręcz w niezwykłym wzajemnym poświęceniu, taki model widać im odpowiadał, ale nikt inny prawdopodobnie nie byłby w stanie tak funkcjonować w roli trenera tenisisty.



Rozmawiał Tomasz Mucha

COCO JAK „DJOKO"

■ Coco Gauff nie obroni tytułu w US Open – 20-letnia Amerykanka przegrała w 1/8 finału z rodaczką Emmą Navarro (nr 13.), popełniając aż 19 podwójnych błędów serwisowych. Wcześniej, już w 2. rundzie, z turniejem pożegnał się triumfator singla mężczyzn sprzed roku, Serb Novak Djoković.
W rewanżu za finał olimpijski w Paryżu Qinwen Zheng ponownie pokonała Chorwatkę Donnę Vekić; trwający prawie trzy godziny mecz zakończył się o godz. 2.15 w poniedziałek czasu miejscowego, co jest rekordem zmagań tenisistek na kortach Flushing Meadows.

WYNIKI

■ **Kobiety** - 1/8 finału: Badosa (Hiszpania, 26) - Wang (Chiny) 6:1, 6:2, Navarro (USA, 13) - Gauff (USA, 3) 6:3, 4:6, 6:3, Sabalenka (Białoruś, 2) - Mertens (Belgia, 33) 6:2, 6:4, Zheng (Chiny, 7) - Vekić (Chorwacja, 24) 7:6 (7-2), 4:6, 6:2, Muchova (Czechy) – Paolini (Włochy, 5) 6:3, 6:3, Pegula (USA, 6) –Shnaider (Rosja, 18) 6:4, 6:2. Pary ćwierćfinałowe: Badosa – Navarro, Sabalenka – Zheng, Muchova – Woźniacka (Dania)/Haddad Maia (Brazylia, 22), Pegula - Świątek (Polska, 1)/Samsonowa (Rosja, 16).

■ **Mężczyźni** - 1/8 finału: Dimitrow (Bułgaria, 9) - Rublow (Rosja, 6) 6:3, 7:6 (7-3), 1:6, 3:6, 6:3, Fritz (USA, 12) - Ruud (Norwegia, 8) 3:6, 6:4, 6:3, 6:2, Zverev (Niemcy, 4) - Nakashima (USA) 3:6, 6:1, 6:2, 6:2, Tiafoe (USA, 20) - Popyrin (Australiam 28) 6:4, 7:6 (7-3), 2:6, 6:3. Pary ćwierćfinałowe: Dimitrow – Tiafoe, Fritz – Zverev, Sinner (Włochy, 1)/Paul (USA, 14), Miedwiediew (Rosja, 5)/Borges (Portugalia), Draper (W. Brytania, 25)/Machac (Czechy) – de Minaur (Australia, 10)/Thompson (Australia).

Sport 790bd4f192